Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

4 MAJA 1959 R. | Nr 70 (3303) | Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA | UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 88106 | CENA 80 groszy

POLACY POJECHALI LEPIEJ
ale ciągle są daleko
Belgijski etap w Magdeburgu

Belg Rene Ven der Vecken przybył pierwszy na metę II etapu w Magdeburgu.

Fot. „PS" E. Warmiński

Rene Ven der Vecken w żółtej koszulce lidera

ZDAJE się, że kryzys jaki przeżyła polska drużyna w pierwszym dniu Wyścigu Pokoju, na drugim etapie z Berlina do Magdeburga został przełamany. Tak trzeba określić fakt, że cała nasza szóstka przyszła na metę w komplecie, stosunkowo niedaleko za czołówką. Skromnym wyrazem pewnej poprawy jest awans zespołu biało-czerwonych z 12 na 11 pozycję w klasyfikacji drużynowej. Etap niedzielny wygrali Belgowie indywidualnie (Rene Ven der Vecken) i zespołowo, potwierdzając zapowiedzi o tym, że przyjechali w silnym składzie i tradycji, że kolarze zachodniej Europy na początku Wyścigu Pokoju jadą dobrze.

Wyścig dopiero się rozkręca i trudno jeszcze snuć proroctwa co przyniosą dni następne. Jak dotychczas, przepowiednie na ogół potwierdzają się, ale wyjaśnienia sytuacji należy oczekiwać po dalszych 2 — 4 etapach.

Zawód w stosunku do niektórych zbyt optymistycznych prognoz sprawili tylko Polacy, ale i tutaj za wcześnie na wydawanie sądów.

Różnice czasowe, które notujemy po dwóch etapach nie są tak wielkie, aby pozwalały spaść zwycięzcom, lub odebrać nadzieje pokonanym.

Jedno jest pewne: konkurencja jest w tym roku silna i wyrównana, co podnosi sportowe walory imprezy i jej atrakcyjność.

Wyniki II etapu Berlin - Magdeburg — 170 km

Indywidualne

1. **Ven der Vecken**, Belgia 4.21.22 (1 min. bonifikaty)
2. **Żorz**, Włochy 4.21.52 (30 sek. bonifikaty)
3. **Vindevogel**, Belgia 4.22.22
4. **Schur**, NRD 4.22.22
5. **Kapitonow**, ZSRR 4.22.22
6. **Adler**, NRD 4.22.22
7. **Venturelli**, Włochy 4.22.22
8. **Czerepowicz**, ZSRR 4.22.22
9. **Goessens**, Belgia 4.22.22
10. **Schober**, NRD 4.22.22

11. Paulissen (Belgia), 12. Moceanu (Rum.), 13. Bradley (Anglia), 14. Swanefeld (Holandia), 15. Braune (NRD), 16. Eckstein (NRD), 17. Loerke (NRD), 18. Riebienin (ZSRR), 19. Van den Broeck (Belgia), 20. Christow (Bułg.) — wszyscy 4.22.22;

21. Geldermans (Hol.), 22. Tonucci (Wł.), 23. Marin (Fr.) — 4.22.22, 24. Eisen (Luks.) — 4.22.42, 25. Rendl (CSR) — 4.23.35;

34—49. **Gazda** — 4.23.35, **Podobas** — 4.23.35, 51 **Fornalczyk** — 4.23.35, 76. **Czarnecki** — 4.24.59, 79. **Głowaty** — 4.25.11, 80. **Pruski** 4.25.11.

Etap ukończyło 108 kolarzy, a więc wszyscy, którzy wystartowali z Berlina.

Drużynowe

1. Belgia	13.07.06
2. Włochy	13.07.06
3. NRD	13.07.06
4. ZSRR	13.07.06
5. Holandia	13.08.19
6. Anglia	13.09.32
7-10. ex aequo CSR, Węgry, **POLSKA** i Jugosławia	13.10.45
11-12. Bułgaria i Rumunia	13.10.56
13. Francja	13.11.20
14. Monako	13.12.09
15. Szwajcaria	13.13.35
16. Finlandia	13.16.49
17. Luksemburg	13.17.43
18. Dania	13.33.24

LONG - 19,38 ale z rekordu - nici

NOWY JORK. Dallas Long uzyskał znowu wynik lepszy od rekordu świata w pchnięciu kulą — **19.38**, ale i tym razem wynik jego nie będzie mógł być uznany, ponieważ startował poza konkursem.

Dziennikarze sportowi obradują w Wiedniu

WIEDEŃ 3.5. (tel. wł.). W poniedziałek rozpocznie się w Wiedniu XXV Kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy Sportowych (AIPS). Będzie to najliczniej obsadzony kongres ze wszystkich, jakie się dotychczas odbyły. Do Wiednia zjechało już 26 delegacji, w skład których wchodzi około 60 dziennikarzy.

Otwarcie Kongresu nastąpi na galowym przedstawieniu w Operze, po czym odbędzie się uroczyste przyjęcie w salach redutowych, wydane przez Przewodniczącego Austriackiego Komitetu Olimpijskiego ministra dr Drimmela.

Kongres trwać będzie do czwartku i omówionych na nim zostanie wiele ważnych spraw związanych z zawodem dziennikarza sportowego.

J. Z.

Od Redakcji: Polskę reprezentuje na wiedeńskim Kongresie przewodniczący Klubu Dziennikarzy Sportowych red. Jerzy Zmarzlik (Przegląd Sportowy) i delegat Klubu do AIPS — red. Tadeusz Malinowski (Sport).

Koszykarze przegrali w Łodzi z Litwinami 65:80

ŁÓDŹ, 3.5 (tel. wł.). Rozegrany w późnych godzinach wieczornych w Pałacu Sportowym **rewanżowy mecz koszykówki pomiędzy reprezentacjami Polski i Litewskiej SRR, zakończył się pełnym sukcesem gości, którzy wygrali 80:65 (35:28).** Sędziowali: Przygoński i Raczyński — obaj z Łodzi. Widzów ponad tysiąc osób.

Polska: Wichowski — 27, Pacuła i Pstrokoński — po 7, Sitkowski i Dregier — po 6, Piskun — 4, Olszewski — 3, Pawlak i Nartowski — po 2.

LSRR: Radikas — 19, Buzalis — 15, Masulis — 13, Mataczunas — 12, Petkawicius — 11, Ruzgis i Lauritenas — po 5.

Koszykarze litewscy przewyższali naszych reprezentantów zarówno w ataku jak i w obronie. Goście zademonstrowali szeroki wachlarz zagrywek. Przez cały mecz operowali oni tylko 7 zawodnikami, ale nie przeszkodziło to im w uzyskaniu cennego zwycięstwa.

Nasza drużyna zagrała nadspodziewanie słabo. Dotyczy to przede wszystkim akcji ofensywnych, w których raziła brakiem dostatecznej celności w rzutach. Wyróżnić można jedynie Wichowskiego.

M. Wójcicki

20 bramek w 7 kolejce ligowej
REMIS W ŁODZI
utrzymuje GÓRNIKÓW na czele
Sukcesy drużyn warszawskich

HENRYK GRONOWSKI 2 razy kapituluje w Krakowie

Efektowna parada bramkarza Polonii Bydgoszcz Burchardta na pierwszym w Polsce meczu mistrzowskim rozegranym przy oświetleniu elektrycznym. Z prawej Jaś Liberda — strzelec 3 bramek dla Polonii Bytom, która mecz ze swą bydgoską imienniczką wygrała 5:0 (3:0).

Fot. „PS" E. Warmiński

ŚIÓDMA kolejka ligi piłkarskiej nie była szczęśliwa dla bramkarza gdańskiej Lechii Gronowskiego. W 543 minucie tegorocznych gier o mistrzostwo ekstraklasy runęła wreszcie „zaczarowana świątynia" gdańszczan, a doskonały golkeeper Lechii zmuszony był wyjąć po raz pierwszy piłkę z siatki. Tym, który zmusił do kapitulacji Gronowskiego, był środkowy napastnik Wisły — Adamczyk.

Główny mecz niedzieli ŁKS — Górnik Zabrze zakończył się remisowo i drużyna górników zdołała dzięki temu zachować przodownictwo w tabeli. Depcą jej jednak po piętach Polonia Bytom po sobotnim zwycięstwie 5:0 nad Polonią Bydgoszcz i warszawska Legia, która wzięła bardzo trudną przeszkodę w Rybniku, wygrywając z zespołem Ośiizły 1:0. Wysokocyfrowe zwycięstwo odniosła stołeczna Gwardia, gromiąc na własnym boisku Cracovię 6:1.

W tabeli ekstraklasy nastąpiły małe przetasowania: Lechia z drugiego miejsca spadła na piąte, a Polonia Bydgoszcz z trzeciego na szóste. Ostatnie miejsce zajmuje Cracovia. Ruch i Wisła poprawiły swe lokaty.

W drugiej lidze nie było większych sensacji. Rzeszowski Walter nadal nie może zdobyć choćby jednego pkt., a Pomorzanin wykazuje stały spadek formy.

I LIGA

Gwardia W-wa — Cracovia 6:1 (2:0)
ŁKS Łódź — Górnik Zabrze 2:2 (1:2)
Górnik Radlin — Legia W-wa 0:1 (0:0)
Wisła Kraków — Lechia Gdańsk 2:0 (2:0)

	p-ty	bramki	bilans *	w domu			na wyjeździe			
1. Górnik Zabrze (1)	10:4	17:9	4	2	1	3	—	—	1	2
2. Polonia Byt. (5)	9:5	12:6	3	3	1	2	1	—	1	2
3 Legia (4)	9:5	7:4	2	5	0	1	3	—	1	2
4. Gwardia (7)	8:6	11:6	3	2	2	1	1	1	2	1
5. Lechia (2)	8:6	2:2	2	4	1	2	1	—	—	3
6. Polonia Bdg. (3)	8:6	9:11	3	2	2	3	1	—	—	1
7. ŁKS Łódź (6)	7:7	8:6	1	5	1	1	3	—	—	2
8. Wisła (8)	7:7	9:8	3	1	3	2	1	1	1	—
9. Pogoń (9)	5:9	6:10	2	1	4	2	1	1	—	—
10. Ruch (11)	5:9	6:10	2	1	4	2	1	1	—	—
11. Górnik Radlin (10)	5:9	4:8	2	1	4	2	—	1	—	1
12. Cracovia (12)	3:11	6:17	0	3	4	—	2	1	—	1

*) Cyfry oznaczające w kolejności: zwycięstwa, remisy, przegrane.

Przypominamy, że w sobotę odbyły się dwa mecze:

Ruch Chorzów — Pogoń Szczecin 1:0 (0:0)
Polonia Bytom — Polonia Bydgoszcz 5:0 (3:0)

PIŁKARZ DNIA

Stanisław OŚLIZŁO,

22-letni stoper Górnika Radlin. Niezwykle fair grający piłkarz, kandydat nr 1 na następcę reprezentacyjnego Korynta. W poprzednich meczach wykazywał wysoką formę, w niedzielę był bohaterem spotkania w Rybniku. Oby tylko tak dalej — sympatycznego Staszka czeka duża kariera!

Korynt, Gronowski, Strzykalski, Szczepański, Hilwa, Kaczmarczyk, Grzegorczyk, Burchardt.

Szymborski, Sass, Lerch, Pohl, Hachorek, Baszkiewicz, Dymarczyk, Kempny, Gawroński, Kawula, Budka.

Norkowski, Lentner.

II LIGA

Grupa południowa

Szombierki Bytom — Piast Gliwice 5:0 (2:0)
Legia Krosno — Stal Sosnowiec 0:0
Stal Mielec — Walter Rzeszów 1:0 (0:0)

1. Wawel Kraków	11:3	13:3
2. Stal Sosnowiec	10:4	10:6
3. Stal Mielec	9:5	8:5
4. Unia Tarnów	9:5	6:4
5. Unia Racibórz	8:6	12:6
6. Concordia Knurów	8:6	11:9
7. Naprzód Lipiny	8:6	7:7
8. Stal Rzeszów	7:7	4:6
9. Piast Gliwice	6:8	9:13
10. Legia Krosno	5:9	6:12
11. Szombierki	3:11	9:13
12. Walter Rzeszów	0:14	3:14

Przypominamy, że w piątek i sobotę odbyły się 3 mecze: Wawel Kraków — Concordia Knurów 5:0 (2:0), Unia Tarnów — Naprzód Lipiny 1:1 (1:1), Stal Rzeszów — Unia Racibórz 0:0.

Grupa północna

Pomorzanin Toruń — Piast Nowa Ruda 1:2 (1:2)
Polonia Gdańsk — Olimpia Poznań 0:1 (0:1)
Arkonia Szczecin — Polonia W-wa 3:1 (1:1)
Lech Poznań — Śląsk Wrocław 4:0 (1:0)
Odra Opole — Calisia 1:0 (1:0)

1. Lech Poznań	12:2	14:3
2. Odra Opole	12:2	14:5
3. Arkonia Szcz.	10:4	10:5
4. Śląsk Wrocław	9:5	13:10
5. Calisia	7:7	8:7
6. Warta Poznań	7:7	6:7
7. Olimpia Poznań	7:7	9:11
8. Polonia Gdańsk	6:8	7:8
9. Polonia W-wa	5:9	8:13
10. Zawisza Bydg.	4:10	6:8
11. Piast N. Ruda	3:11	6:15
12. Pomorzanin Tor.	4:10	6:8

Przypominamy, że w piątek odbył się mecz: Zawisza Bydgoszcz — Warta Poznań 3:1 (2:0).

Fiedosiejew w trójskoku
REKORD ŚWIATA — 16,70
BUŁATOW — REKORD EUROPY — 462

MOSKWA, 3.5. (tel. wł.) — Pierwsze wielkie wiosenne zawody lekkoatletyczne w Nalczyku przyniosły dwa wspaniałe wyniki. OLEG FIEDOSIEJEW ustanowił rezultatem 16.70 rekord świata w trójskoku, a Włodzimierz Bułatow rezultatem 462 — rekord Europy w skoku o tyczce.

Zawody w Nalczyku, rozgrywane w sobotę i niedzielę miały szczęście do ładnej pogody. W sobotę było chłodno, ale w niedzielę, gdy Oleg Fiedosiejew ustanawiał swój rekord, pogoda była naprawdę fantastyczna.

W jaki sposób padł rekord świata? Po rozegraniu skoku w dal, w którym Fiedosiejew zwyciężył, uzyskując 780, zawodnicy przystąpili do rozgrywania trójskoku. W pierwszej serii skoków eliminacyjnych Fiedosiejew przekracza, ale w drugiej uzyskuje po raz pierwszy w swym życiu wynik ponad 16 m — 16.19.

Przychodzi trzecia seria skoków. Rozpoczynający tę serię Lew Karpuszenko uzyskuje 15.87. Teraz kolej na Fiedosiejewa. Ten 23-letni chłopak biegnie jak gazela, wspaniale wybicie, charakteryzujący go niesłychanie długi pierwszy skok i burza oklasków. Sędziowie mierzą — wynik przekracza wszelkie oczekiwania. Tego jeszcze nie było! Na tych samych zawodach po raz pierwszy przekroczyć 16 m, a w chwilę później ustanowić rekord świata — 16.70. Rekord świata, należący do innego zawodnika radzieckiego Olega Riżchowskiego, poprawiony o 11 cm! Zdenerwowany swym wynikiem Fiedosiejew dwa skoki finałowe pali, a w ostatniej próbie dnia uzyskuje zaledwie 14.65.

Przygotowaniem opinii do tego wspaniałego wyniku zajął się w sobotę Włodzimierz Bułatow, poprawiając o 2 cm rekord Europy w skoku o tyczce, należący do Greka Roubanisa. Pięciu skoczków pokonało wysokość 440 — to nie zdarza się na każdych zawodach, nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Jaką przewagę mają nad swymi konkurentami:

Ven der Vecken

1. Ven der Vecken — Belgia	—
2. Zorzi — Włochy	—
3. Vindevogel — Belgia	—
4. — 20. Van den Broeck (Belgia), Goossens (Belgia), Paulissen (Belgia), Kolew (Bułgaria), Adler (NRD), Braune (NRD), Eckstein (NRD), Loerke (NRD), Schober (NRD), Schur (NRD), Bradley (Anglia), Geldermans (Holandia), Swanefeld (Holandia), Venturelli (Włochy), Moceanu (Rumunia), Kapitonow (ZSRR), Czerepowicz (ZSRR) — wszyscy	1.04
23. GAZDA	2.17
44. FORNALCZYK	6.35
47. PODOBAS	9.07
74. PRUSKI	21.18
78. GŁOWATY	26.12
79. CZARNECKI	26.35

BELGIA

1. Belgia	—
2—3. Włochy — ZSRR	0.04
4. NRD	0.08
5. Holandia	1.21
6. Anglia	2.34
7—8. CSR i Węgry	3.47
9—10. Bułgaria i Rumunia	3.58
11. POLSKA	14.55
12. Dania	26.26
13. Szwajcaria	29.45
14. Francja	34.12
15. Monako	39.38
16. Finlandia	43.32
17. Luksemburg	55.25
18. Jugosławia	1.05.29

POLSKA

1. Belgia	—14.55
2—3. Włochy — ZSRR	—14.51
4. NRD	—14.47
5. Holandia	—13.34
6. Anglia	—12.21
7—8. CSR i Węgry	—11.08
9—10. Bułgaria i Rumunia	—10.57
11. POLSKA	—
12. Dania	+11.31
13. Szwajcaria	+14.50
14. Francja	+19.17
15. Monako	+24.43
16. Finlandia	+28.37
17. Luksemburg	+40.30
18. Jugosławia	+50.34

Zdzisław Kałuża udowodnił podczas eliminacji motocrossowych mistrzostw Polski, że jest jednym z najpoważniejszych pretendentów do tytułu w roku bieżącym.

Fot. „PS" M. Szymkowski

W obozie BIAŁO-CZERWONYCH

Nie mamy jeszcze gazu ale będzie...

MAGDEBURG, 3.5 (tel. wł.). N strój w naszej drużynie znacznie się od wczoraj poprawił. Oczywiście nie ma mowy o jakiejś radości (obyśmy się jej jak najprędzej doczekali!), ale kolarze nasi nie mają dzisiaj już tak ponurych min, jak po etapie dookoła Berlina.

Kapitan polskiego zespołu **BOGUSŁAW FORNALCZYK** ma jeszcze zaczerwienione oko po sobotniej kontuzji.

— Pomału się rozkręcamy — mówi. — A jeżeli chodzi o moją skromną osobę, to jeszcze dwa etapy i przyjdę do siebie.

BERNARD PRUSKI z ciągle uśmiechniętą twarzą usprawiedliwia się, że nasi nie jechali dzisiaj mocno, gdyż chcieli odsapnąć po sobotnim zmęczeniu.

STANISŁAW GAZDA już po raz drugi najlepszy w naszej drużynie na etapie, ciągle narzeka na kurcze w nogach:

— Wam chcę mocniej „depnąć", to zaraz chwytają mnie kurcze — żali się.

WIESŁAW PODOBAS opowiada, że biało-czerwoni kilkakrotnie próbowali gonić czołówkę, ale nikt z obcych zawodników nie chciał im pomóc.

JÓZEF CZARNECKI nie przestaje się uśmiechać:

— Po wczorajszej przygodzie z torbą żywnościową — opowiada — zabezpieczyłem ją dzisiaj tak mocno, że niemało naprawiałem się na trasie, aby wyciągnąć z niej pożywienie. No, ale był to już mniejszy kłopot niż wczoraj.

ZDZISŁAW GĘSZKA ciągle jeszcze skarży się na bole ucha, i prawdę mówiąc, tym należy usprawiedliwić jego dzisiejszą słabszą jazdę, bo tak jak na trasie zamykał grupę, tak i na mecie był obok nich z rzędu.

Trener naszych kolarzy **ROBERT NOWOCZEK** nie jest oczywiście zadowolony ze swych wychowanków:

— Nie mamy jeszcze gazu, ale nie wątpię, że zmęczenie, które dało się naszym chłopcom tak bardzo we znaki na etapie dookoła Berlina, rychło ustąpi.

Z. W.

Klasyfikacja po 2 etapach

Indywidualna:

1. Ven der Vecken (Belgia) 7.18.58
2. Zorzi (Włochy) 7.15.36
3. Vindevogel (Belgia) 7.16.56
4—20. Van den Broeck (Belg.), Goossens (Belg.), Paulissen (Belg.), Kolew (Bułg.), Adler (NRD), Braune (NRD), Eckstein (NRD), Loerke (NRD), Schober (NRD), Schur (NRD), Bradley (Anglia), Gelfermans (Hol.), Swanefeld (Hol.), Venturelli (Wł.), Moiceanu (Rum.), Kapitonow (ZSRR), Czerepowicz (ZSRR) — wszyscy w czasie 7.17.00.
21. Melichow (ZSRR) — 7.17.09, 22. Eisen (Luks.) — 7.17.39.
34. Gazda (Polska) — 7.18.13, 44. Fornalczyk — 7.22.37, 47. Podobas — 7.25.03, 74. Pruski — 7.37.14, 78. Głowaty — 7.42.05, 79. Czarnecki — 7.42.31.

Drużynowa:

1. Belgia 21.50.52
2—3. Włochy — ZSRR 21.00.56
4. NRD 21.51.00
5. Holandia 21.52.13
6. Anglia 21.53.26
7—8. CSR i Węgry 21.54.39
9—10. Bułgaria i Rumunia 21.54.50
11. POLSKA 22.05.47
12. Dania 22.17.18
13. Szwajcaria 22.20.37
14. Francja 22.25.04
15. Monako 22.30.30
16. Finlandia 22.34.24
17. Luksemburg 22.46.17
18. Jugosławia 22.56.21

Drużynowy lider nie liczy na laury zespołowe

MAGDEBURG, 3.5. (tel. wł.). Kierownik ekipy belgijskiej, Edward VISSER promieniejie.

— Czuję się trochę jak solenizant. Podwójne zwycięstwo: indywidualne i drużynowe — to doprawdy niespodzianka. Bo, choć liczyłem, że ten i ów z mojej ekipy, która jest bardzo silna w tym roku, zdoła wywalczyć zwycięstwo etapowe, to jednak nie przypuszczałem, że będziemy sięgać po sukces drużynowy.

Proszę sobie wyobrazić, że objąłem kierownictwo drużyny na Wyścig Pokoju nie znając aż do wyjazdu większej części zespołu. Van der Veckena nie widziałem nigdy na oczy, słyszałem tylko, że w zeszłym roku wygrał etap w Karlowych Varach, jak również wiedziałem o kilku jego sukcesach w tym roku i w ubiegłym (w 1958 — 16 indywidualnych zwycięstw w różnych wyścigach, w 1959 — 6), ale widzę, że jest on rzeczywiście potencjalnym kandydatem do ekipy olimpijskiej i na mistrzostwa świata.

Okresu przygotowawczego przed Wyścigiem Pokoju w ogóle nie było. Wszyscy moi chłopcy ścigali się tylko indywidualnie i nawet nie wszyscy się ze sobą znali. Nie są więc temu winni, że brak im umiejętności zespołowej jazdy, tak jak to mają opanowane w perfekcji Włosi czy Rosjanie. Cieszę się więc bardzo z mojej „lekkiej ręki", ale wątpię, czy utrzymamy na dłużej drużynowe prowadzenie.

Chciałbym podkreślić, że mimo, iż wiele dobrego słyszałem o tym Wyścigu to zaskoczyła mnie przyjemnie jego pierwszorzędna organizacja. Są oczywiście i tu usterki, ale gdzie ich nie ma. Nawet Tour de France też nie jest idealnym. Ważne jest, że Wyścig Pokoju można porównywać tylko z największymi imprezami szosowymi świata.

Zapytany o swoje laury kolarskie.

Visser onowiada, że startował jako zawodowiec do 1939 r., uczestnicząc w Tour de France w latach 1937, 38 i 39 i zajmując wówczas odpowiednio 6, 4 i 5 miejsce.

W Belgijskim Związku Kolarskim zajmuje się kandydatami na Igrzyska Olimpijskie i mistrzostwa świata. W życiu prywatnym prowadzi w Antwerpii duży sklep z artykułami sportowymi.

(ec)

W radzieckiej kwaterze

MAGDEBURG, 3.5. (tel. wł). W radzieckiej kwaterze humory nienajlepsze. Nie tyle z powodu rozczarowania, że etapu nie wygrał Kapitonow, który jechał cały czas w czołówce, ale z powodu splotu różnych pechowych okoliczności.

Melichow, który padł ofiarą zbiorowej kraksy niedaleko miejscowości Plaue (koło Brandenburga), leży w łóżku z mocno notłuczonym biodrem i rozprutym do mięśnia udem, a Kapitonow klnie na czym świat stoi. Okazuje się, że tuż przy wjeździe na stadion, gdy jechał jako drugi za Ven der Veckenem, Włoch Zorzi pociągnął go gwałtownie z tyłu za koszulkę i nabrawszy w ten sposób rozpędu wyskoczył przed niego i przybył drugi na metę.

Szeleszniew powiedział — No cóż nie ma na to rady. Muszę nawet przyznać, że trener włoski: znalazł się bardzo ładnie, bo przyszedł nas za to przeprosić, tłumacząc że Zorzi zrobił to z konieczności, albowiem stracił równowagę. Ale faktem jest, że drugie miejsce uciekło Kapitonowowi niesłusznie.

(ec)

Na kółkach zwycięży

MAGDEBURG, 3.5. (tel. wł.) Tym razem zwycięzca etapu Belg Rene VEN DER VECKEN był triumfatorem w całej krasie. Przechał linię mety unosząc wysoko do góry dłoń, którą pozdrawiał publiczność, nie sianiając się zeskoczył z roweru i już po chwili stał przed mikrofonem, by w swoim flamandzkim języku opowiedzieć kibicom o przebiegu etapu. Słowa jego tłumaczył na francuski redaktor „Drapeau Rouge" z Brukseli. Ktoś z technicznego personelu Polaków, który przysłuchiwał się jego słowom, powiedział z przekąsem, ale i podziwem: „To dobry cwaniaczek, jechał sobie skromnie, cały czas w tłumie i dopiero na 2 km przed Magdeburgiem wyskoczył do przodu jak z procy i dał wszystkim w kość".

Okazało się, że Van der Vecken rozumie trochę po niemiecku. Opowiedział też nam dość dokładnie o sobie. Spytany o wiek, oświadczył, że za 6 tygodni skończy 22 lata. Poinformował dalej, że pracuje w pobliżu Brukseli, że jest szoferem ciężarówki bogatszego od siebie szwagra, że dziewczyna go nie zajmuje, a interesuje go jedynie osiągnięcie takiej klasy, która dałaby mu perspektywę zwycięstwa na Igrzyskach Olimpijskich i w najbliższych mistrzostwach świata. Na razie nie ma zamiaru porzucić szeregów amatorskich.

Z przyjemnością patrzyłam na umorusaną twarz tego małego, dzielnego Belga. Wygląd jego bowiem i sposób mówienia, wskazywały na nie lada kondycję. Nie miałam odwagi zapytać się, co spowodowało szczerbę w jego uzębieniu. Uczynił to za mnie red. Gołębiewski z „Trybuny Ludu". Ku naszemu niepomiernemu zdumieniu, Ven der Vecken odpowiedział z humorem: „Straciłem dwa zęby wczoraj w Wyścigu".

— Czy pan upadł i tak się uderzył?

— Nie, po prostu przez to, że szczękałem tak mocno zębami z zimna, iż mi te dwa zęby wypadły.

Roześmieliśmy się sądząc, że to dowcip. Okazało się jednak, że chłopak rzeczywiście stracił w ten sposób dwa zęby, ale... sztuczne. Organizatorzy proponowali mu nowe zęby, ale żaden technik w Magdeburgu nie mógł się podjąć zrobienia tego do poniedziałku w południe, kiedy nastąpi znowu start. Ven der Vecken nie przejął się tym zbytnio, bo jego zdaniem uroda to rzecz drugorzędna, natomiast obawia się, że będzie miał kłopoty z jedzeniem i będzie musiał — jak powiedział — zamienić się w niemowlę, łykając kaszkę z mlekiem.

E. Cunge

Jadą lepiej...

POLSCY KOLARZE POPRAWILI SIĘ na etapie do Magdeburga

MAGDEBURG, 3.5 (tel. wł.). W zgoła minorowym nastroju obserwowaliśmy polskich reprezentantów na trasie niedzielnego etapu Berlin—Magdeburg; jeszcze na stadionie posępne były oblicza w polskim obozie. Ostatecznie jednak epilog był bardziej pocieszający, niż prolog i poszczególne akty wcale nie dramatycznego w końcu dla nas etapu.

Opuszczaliśmy zalany słońcem Berlin, wspominając jeszcze niby złego ducha wczorajszą pompę. Ładna pogoda cieszyła oczywiście przede wszystkim kolarzy i nie przejmowali się oni dzisiaj nawet dość silnym, przeciwnym wiatrem, jaki oczekiwał ich na trasie. Ten właśnie kierunek wiatru był powodem braku chętnych do inicjowania ucieczek przez dość długi okres czasu.

RYZYKUJĄ

Ale i tacy wreszcie się znaleźli. Włoch Trape, Duńczycy Bangsborg i Clement oraz Czechosłowak Mares — oto czwórka, która zaryzykowała ucieczkę na 30 km za Berlinem. Nikt z pozostałej stawki nie myślał o pogoni za uciekinierami i olbrzymia, ponad 100-osobowa grupa sunęła kilkoma rzędami całą szerokością jezdni.

Nasi trzymali się raczej środka i tylko najpoważniej kontuzjowany wczoraj Głowaty, dosłownie żąmykał tę wielką grupę.

Czołowa czwórka po rozegraniu lotnego finiszu w Poczdamie zwolniła tempo i szybko została pochłonięta przez wielką grupę.

Po półmetku nastąpił dla nas okres wcale nie wesoły. Wyrwała do przodu prawie 30-osobowa grupa, w której, niestety, nie mogliśmy wypatrzyć ani jednego z naszych reprezentantów. Czy przegapili, czy też nie czuli się wówczas dość mocni kondycyjnie — trudno jest na to w tej chwili odpowiedzieć. Dość, że razem z kilkoma dziesiątkami swych przeciwników, pozwolili czołowce oderwać się na niebezpieczną odległość.

PRZYKRO PATRZEĆ

Zbliżamy się do punktu odżywczego. Do mety pozostało tylko ok. 50 km. Nasz rezerwowy Adam Gęszka, szczęśliwy, że może oglądać Wyścig, bo wykombinował sobie miejsce w jakimś samochodzie (dojedzie z Wyścigiem do Halle, skąd uda się do pobliskiego Erfurtu, gdzie 7 maja weźmie udział w wyścigu ulicznym) — surowo ocenia swoich niedoszłych partnerów z drużyny:

— Przykro patrzeć, jak kiepsko nasi jadą. Myślę jednak, że za 2 czy 3 etapy większość z nich rozkręci się i będzie lepiej.

Gęszka ulokował się na rogu ulicy i trzyma w rękach dobrze wypchaną torbę żywnościową, pomny wczorajszego głodu na trasie, jaki przeżywał Czarnecki. Już przemknęła czołówka, a 70 sek. dalej, sunie wielka, bo 70-osobowa grupa. Pierwszy z Polaków jest Podobas na 16 miejscu, tuż za nim ciągnie Fornalczyk, a w środku jadą Gazda, Pruski i Czarnecki. Wreszcie Głowaty, ciągle jeszcze na końcu grupy.

Najbliżej wyczekującego z prowiantem Gęszki przejeżdża Pruski. Gęszka stara się mu jak najzręczniej podać torbę. Bernard wyraźnym gestem daje jednak znać, że nie potrzebuje ani żywności, ani napoju.

ZACZYNA SIĘ TANIEC

Za „bufetem" rozpoczynają się w czołówce, jakieś „tany" i niedługo potem odrywa się 6 zawodników, a pozostali dzielą się na dwie grupki. Wyścig prowadzą teraz Niemiec Schober, Rosjanin Czerepowicz, Włosi Zorzi i Tonucci, Bułgar Christow i Rumun Moiceanu.

Przyznacie sami, że wcale mocna to szóstka, ale przecież niedaleko za nią jedzie 2 Niemców — Schur i Adler, jadą i Belgowie. Nie łatwo więc będzie zgubić takich przeciwników, chociaż do mety pozostało już tylko 35 km. Istotnie sztuka nie udała się i 10 km dalej wszystkie trzy grupki jechały już razem. W znakomitej przewadze byli tu Niemcy. Naliczyliśmy ich aż 8, a po 3 reprezentantów mieli Rosjanie, Holendrzy, Belgowie, Włosi i Rumuni.

W ostrym tempie zmierza czołówka do bliskiego już Magdeburga, porbywając się po kolei Rumunów Dumitrescu i Voinea oraz Holendra Balverta.

Czas już wyprzedzić kolarzy. Na kilka kilometrów przed miastem wita Wyścig pięknie udekorowana brama triumfalna z herbem Magdeburga, potem przewieszone nad szosą wielobarwne transparenty z napisami w językach wszystkich uczestników Wyścigu, a dalej mnóstwo pomysłowych, strojnych upiększeń trasy.

Nasuwa mi się spostrzeżenie, że we współzawodnictwie organizacyjnym miast, Magdeburg wyrasta jako pierwszy groźny konkurent. A przecież widzimy na trasie Wyścigu dopiero pierwsze miasto (Berlin przegrał kompletnie walkę z niepogodą), a już dzisiaj mówi się, że Magdeburg „wysiada" w porównaniu z Lipskiem. Co więc będzie dalej? Wcale nie zaszkodzi jeżeli mieszkańcy Łodzi, mając przed sobą dość czasu, pomyślą w jaki sposób wzbogacić i urozmaicić dekoracje swego miasta.

GRZMOTY NA STADIONIE

Stadion w Magdeburgu nabity publicznością. Przekładając to na język... arytmetyczny — 90 tys. widzów, oczekuje przybycia pierwszych kolarzy.

Każdy z Was słyszał przecież grzmoty w czasie burzy, ale zapewniam, że w niedzielę po południu przeszła nad stadionem w Magdeburgu taka burza okrzyków, że można ją porównać tylko z huraganowym ogniem ciężkiej artylerii. Kiedy w bramie stadionu ukazał się pierwszy zawodnik, stadion ryknął i wśród 60 tys. widzów, nie było z pewnością ani jednego gardła, które nie brałoby w tym udziału. Huragan ustał dopiero w chwili, kiedy Belg Van der Vecken przejechał linię mety, a za nim kilku kolarzy.

Dokładnie w 73 sek. po tym Czechosłowak Rendl przyprowadził do mety liczną grupę, w której było i trzech Polaków. A więc epilog był dla nas bardziej pomyślny, niż można było tego oczekiwać na trasie. Daleko oczywiście jest do jakichś pochwał, ale nasi chłopcy nie zasłużyli na złą ocenę, bo przecież nie było już dzisiaj tak beznadziejnie źle, jak w sobotę.

JADĄ CORAZ LEPIEJ

Trzeba było widzieć w niedzielę Pruskiego po przybyciu na metę. Wczoraj przez kilka minut nie mógł otworzyć oczu, a dzisiaj wesoło się uśmiechał. Kiedy obmył twarz, można byłoby zrobić zakład, że Bernard w ogóle... nie siedział na rowerze. Śmieje się teraz i Czarnecki, a Adam Gęszka musi zmienić opinię o swych kolegach:

— Jadą coraz lepiej — wyrokuje z zadowoleniem.

Zygmunt Weiss

Kapitan polskiego zespołu — Bogusław Fornalczyk jest dobrej myśli.

Rys. E. Alaszewski

Prezes Feliks Gołębiowski jest dobrej myśli

MAGDEBURG, 3.5. (tel. wł.). Z prezesem Polskiego Związku Kolarskiego Feliksem Gołębiowskim, rozmawiałam po zakończeniu etapu Berlin — Magdeburg.

— Chłopcy nasi pojechali dzisiaj lepiej. Nawet potłuczony mocno Głowaty zdołał utrzymać się w dużej środkowej grupie, w której byli wszyscy jego koledzy i którą dzieliło od czołówki zaledwie 1,5 do 2 minut. Może, gdyby chłopcy zdobyli się na bardziej wytrawną taktykę, to udałoby się im nawet osiągnąć czołówkę. Ale ostatecznie, to przecież dopiero drugi etap i może nawet lepiej, że nie ryzykują zbytnio. Więc oby tylko tak dalej.

Rozmawiał E. Cunge

Lekcje taktyki

MAGDEBURG, 3.5 (tel. wł.). — Patrząc na zwycięzcę niedzielnego etapu do Magdeburga Belga Ven der Veckena żywo mam w pamięci jego przygodę na trasie.

Jest 45 km od startu w Berlinie. Belg ma jakiś defekt roweru i traci kilkaset metrów. Ani na chwilę nie wątpię, że nie pozostanie bez pomocy swoich kolegów. Niemal w tej samej chwili widzę drugą niebieską koszulkę na trasie. Samotnym kolarzem jest dobrze nam znany z Tour de Pologne Goosens. Jedzie wolniutko, ogląda się i w każdej chwili gotów jest zaspurtować, kiedy tylko Ven der Vecken usiądzie mu na kółku. Jest i trzecia niebieska koszulka. Dla pewności zostaje do pomocy i Van den Broeck.

Rene Ven der Vecken kontynuuje już wyścig, za kilka chwil dołącza do swych kolegów i teraz cała trójka goni już grupę, pędząc jak huraganowy wicher. Jeszcze kilka sekund i jest już w grupie, a za kilkanaście sekund widzimy ją na czele.

Nie wiem, czy gdyby nie pomoc jego kolegów, Rene dogoniłby czołówkę, natomiast mam absolutną pewność, że gdyby właśnie nie ta pomoc, zabrakłoby mu na decydującym finiszu tej odrobiny energii, jaką zaoszczędzili mu jego koledzy.

PODOBAS PRZECHYTRZYŁ

Na sobotnim etapie dookoła Berlina Wiesław Podobas zasłużył na ujemną notę z taktyki. Pamiętacie, że upadł przed nim kolarz niemiecki. Jak się okazało był to Loerke.

Wiesław wyhamował, aby uniknąć upadku, tracąc ze 30 m. Przy szybkim tempie grupy wystarczyło to, aby zerwać z nią łączność. Widząc, że Niemcowi pozostaje do pomocy jego kolega Schober, Podobas pomyślał sobie chyba widocznie, że dobrze byłoby pozostawić dwu groźnych konkurentów drużynowych za sobą i pojechał samotnie, a miało to ten skutek, że się mocno wyczerpał. Wkrótce po tym doganiła go niemiecka para. Podobas probował się za nimi utrzymać, ale szybko urwali go z kółka i Wiesio rad nie rad musiał już dalej jechać znowu w pojedynkę.

CZŁOWIEK O ŻELAZNYCH NERWACH

Obsługa każdego wozu technicznego ma, jak się domyślacie, pełne ręce roboty na trasie. Wyjątku nie stanowi tutaj trener kolarzy radzieckich Leonid Szelesznew, którego drużyna ma przecież bardzo wysokie aspiracje w Wyścigu, co każe trenerowi wykazywać tym większą troskę o swoich zawodników i czujność na trasie.

Szelesznewa śmiało nazwałbym człowiekiem o żelaznych nerwach i prawdziwym sportowcem. Bo proszę sobie wyobrazić: Boj na trasie niedzielnego Wyścigu idzie w całej rozciągłości, a tu wóz radziecki zatrzymuje się, aby jego obsługa mogła dać koło — czy zgadniecie komu? — nieliczącemu się w Wyścigu kolarzowi Finlandii Hautalanti. Czy teraz zgodzicie się z moim określeniem Szelesznewa?

Pisałem o groźnym konkurencie do współzawodnictwa miast — Magdeburgu. Ale chciałbym dodać jeszcze jeden element. Oto dokładnie w 3.5 godziny po przybyciu pierwszego zawodnika na metę przyniesiono mi do pokoju hotelowego karton z inicjałami Wyścigu i fotografią zwycięzcy II etapu Wyścigu Pokoju Belga Ven der Veckena. Nie mówię już tutaj o dodatku nadzwyczajnym, który dokładnie w godzinę, po zakończeniu etapu przyniesiono nam do pokojów. A fotografia, szczerze mówiąc, wzbudziła we mnie niewątpliwy podziw.

Z. W.

Floyd Patterson nokautuje

NOWY JORK. Murzyn amerykański Floyd Patterson obronił tytuł zawodowego mistrza świata wag ciężkiej w boksie, nokautując w 11 rundzie Anglika Briana Londona. Przewidziane na 15 rund spotkanie odbyło się w Indianapolis wobec 10 tys. widzów.

(PAP)

W Zwickau slalomiści słabo

Wysoki stan wody, spowodowany sobotnią ulewą sprawił, że organizatorzy zawodów slalomowych w Zwickau przeprowadzili w niedzielę tylko dwa biegi jedynek.

Jak wynika z relacji kierownika polskiej ekipy Tadeusza Kulczaka nasi slalomiści wystartowali do zawodów na nowych kajakach firmy Hartung. Był to ich pierwszy start na tym sprzęcie, który przechowywany jest w Warszawie w magazynach PPIS.

Ciężkie warunki i nieznany sprzęt sprawiły, że Polacy wypadli słabo. Plecyk zajął 18 miejsce na 34 startujących. W pierwszym biegu miał on wywrotkę, która pogrzebała jego szanse na lepsze miejsce. Niemiec był 20, Bednarczyk — 25, Szarada — 28. Warusia lekarz nie dopuścił do startu z powodu przeziębienia, wywołanego kąpielą w zimnej rzece.

Generalny triumf odnieśli gospodarze zajmując 6 pierwszych miejsc. Zwyciężył Moenius przed Glassenem. Dopiero 7 miejsce zajął zawodnik CSR Kostal.

Polska ekipa wraca do kraju w poniedziałek.

(W. K.)

3 zwycięstwa koszykarek Lecha w NRD

W ostatnich dniach kwietnia nasza czołowa kobieca drużyna koszykówki Lech Poznań, którą prowadzi aktualny trener reprezentacyjnej kadry naszych koszykarek Florian Grzechowiak, rozegrała trzy spotkania w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wszystkie mecze zakończyły się wysokimi zwycięstwami Lecha Poznań, i tak:

28 ub. m. w Halle z wicemistrzem NRD SC Halle 79:38 (51:17);

29 ub. m. w Halle z młodzieżową reprezentacją NRD 71:38 (36:16);

30 ub. m. w Berlinie z mistrzem NRD Wissenschaft Humboldt Universität 109:63 (58:38).

Podczaś tych spotkań koszykarki Lecha, przyjmując nawet średnią klasę, którą reprezentują zespoły NRD wykazały bardzo dobrą formę.

Najlepiej zagrały kadrowiczki: Beyer — 86 punktów, Roga — 78 pkt, Siwek — 45 pkt i Ratajczak — 22 pkt.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wysokie zwycięstwo Lecha nad mistrzem NRD, zespołem prawie równoznacznym z I reprezentacją NRD, który w Pucharze Europy przegrał w Rostocku z Czerwoną Gwiazdą Belgrad zaledwie 31:33.

(szer.)

NARESZCIE NA SZOSIE!

MAGDEBURG, 3.5 (tel. wł.). Na starcie II etapu nareszcie słońce. Włosi przygotowują się do startu jak do wyjścia na scenę. Idą w ruch lusterka i grzebienie. Przy kierownicach kokieteryjnie zatknięte bukiecik kwiatów, otrzymane od licznie reprezentowanych dziewcząt berlińskich. Ale nie tylko one fascynują przystojnych południowców. Kapitan drużyny Venturelli otrzymuje w darze olbrzymich rozmiarów niedźwiedzia, z którym nie bardzo wie co zrobić. Z kłopotu wybawia go Prolettt, sadzając misia koło siebie w wozie technicznym.

Z BRONIĄ U NOGI...

Kierownik ekipy Holandii pan Koopmans nie daje się zbić z tropu, ani pewną siebie postawą Włochów, ani liderskimi koszulkami Belgów. Pali spokojnie cygaro i rzuca od czasu do czasu kilka słów swoim „tulipanom" na rowerach, zachowującym również godną podziwu flegmę.

— Mamy czas — mówi. — Na razie niech spieszą się inni, my zdążymy tak jak zdążyliśmy i w ubiegłych wyścigach. Najlepiej, aby rywale zapomnieli w ogóle, że Holendrzy jadą w Wyścigu.

PO RAZ PIERWSZY W ŻÓŁTEJ KOSZULCE

Już tylko minuty dzielą nas od wyruszenia na trasę II etapu. Uroczysta chwila wdziewania koszulek: żółtej — lidera indywidualnego i błękitnych — lidera drużynowego, jest kulminacyjnym punktem honorowego startu.

Jurij Melichow, prosty żołnierz armii radzieckiej, dla którego kolarstwo stanowi prawdziwe pasję życiową, ma podejrzanie błyszczące oczy. Ta chwila zastępuje mu wyraźnie wczorajszą uroczystość dekoracji na stadionie, która nie odbyła się z powodu gwałtownej ulewy. Jego koledzy — Kapitonow, Kolumbiet z obandażowaną nogą, Czerepowicz i Biebienin spoglądają pożądliwie w jego stronę. Tylko jeden Wostrikow, jak zwykle cichy i zrównoważony, robi ostatni przegląd roweru.

— Czekajcie — powiada, rozpościerając zgięte plecy. — Niech tylko potrzesnę moimi starymi kośćmi, to jeszcze wszystkich zapędzę w kozi róg.

38-letni starzec! Zaiste rację miał Einstein ze swoją teorią względności.

NARESZCIE — SZOSA!

Po „ulicznym" prologu w Berlinie, nareszcie podniosła się kurtyna nad właściwym pejzażem wieloetapowego Wyścigu: wijąca się w nieskończoność wstęgą szosy, okolonę zielonymi drzewami. I zaraz Wyścig nabrał rumieńców. Pędząca przed siebie przez mosty i szosy kawalkada, przywróciła imprezie jej sportowe oblicze: wielkiej kolarskiej epopei, w której dramat przeplata się z komedią, uśmiech ze łzami, wzruszony z piekącymi ranami.

DAWAJ, DAWAJ...

Na jednym z zakrętów szosy biegnącej z Berlina do Magdeburga stoi garstka żołnierzy ze stacjonującej w okolicy jednostki radzieckiej. Pod daszkami czapek młode, wesołe, zaciekawione twarze. Zatrzymujemy nasz wóz, w którym oprócz waszego wysłannika i reportera „Sport Echo" jedzie również przedstawiciel „Sowietskiego Sportu". Z miejsca organizuje on „swoją" widownię. Nadjeżdża czoło Wyścigu, prowadzone na tym odcinku przez Kapitonowa, przepraszam, sierżanta Wiktora Kapitonowa. W takt skandowanego „dawaj" Kapitonow naciska mocniej pedały. Głowy nie odwraca, ale zakurzoną twarz rozjaśnia przez chwilę uśmiech.

W RODZINNEJ WIOSCE „TAEVE"

— Etap w Magdeburgu zorganizowaliśmy po trosze również dlatego, że tuż koło zbombardowanego straszliwie podczas wojny miasta, leży mała mieścina Heyrothaberge, w której przyszedł na świat stosowy mistrz świata amatorów „Taeve" Schur — oświadczył prezes Związku Kolarskiego NRD — Werner Scharch.

Nic dziwnego, że z ciekawością oglądałam stojących tam szpalerem ludzi, mając cichą nadzieję, że napotkam na kogoś z rodziny sportowca nr 1 NRD. Ale już pierwsza z brzegu niewiasta poinformowała mnie, że nikogo z najbliższej rodziny Schura nie ma w domu, bowiem wszyscy pojechali na metę do Magdeburga. Informuje mnie ona również, że Schur wybudował sobie w sąsiedztwie rodziców domek jednorodzinny, w którym ma zamiar zamieszkać z żoną.

— Cała wieś czeka z niecierpliwością, kiedy to nastąpi — dodaje mieszkanka Heyrothaberge — nie obawiam się, że żadna panna w całej Republice nie znajdzie w naszych oczach uznania, tak bardzo jesteśmy dumni z naszego „Taeve".

JURIJ I GIUSEPPE

Na stadionie Ernesta Grube w Magdeburgu 50 tys. ludzi wypełniło szczelnie trybuny. Organizatorzy zaopatrzyli swoją publiczność w posrebrzane daszki od słońca, wzywając wszystkich widzów, żeby je włożyli na głowy. Dało to w efekcie jedyne w swoim rodzaju widowisko, olbrzymiem prześwietlenia słońca, odbijając się od daszków, aż kłuły w oczy tych, którzy siedząc na murawie boiska oczekiwali przyjazdu kolarzy.

W pewnej chwili, kiedy megafon ogłaszał, że czoło Wyścigu zbliża się do miasta, z bramy stadionu wjechał na bieżnię wózek z klatką, zaprzężony w dwa osiołki. W klatce bawiły się dwa małe młodziutkie niedźwiadki. Spór ogłosił przez megafon, że niedźwiadkom tym magdeburgczycy nadali na cześć wczorajszych triumfatorów wyścigu Melichowa i Zorzi, imiona Jurij i Giuseppe.

E. CUNGE

Bonjour — mówi Bonjour

Po zebraniu wywiadów i informacji na stadionie w Magdeburgu, mieliśmy właśnie wyruszyć naszym wozem na przydzieloną nam kwaterę, kiedy jeden z przedkolowych przyprowadził nam wysokiego, zawiniętego w koc młodzieńca. Był to jeden z kolarzy szwajcarskich, który zgubił się jakoś na stadionie i nie zdążył pojechać razem z ekipą do swej kwatery. Zabraliśmy go więc do wozu.

Chłopiec usiadł na siedzeniu, mówiąc grzecznie — Bonjour (dzień dobry). W odpowiedzi padło kilka lepiej lub gorzej wymówionych „bonjour'ów". Potem dopiero okazało się, że ten dobrze wychowany młody mechanik ze Szwajcarii po prostu przedstawił się siedzącym kolegom. Był to bowiem kolarz Georges Bonjour.

Tele-średnio

Po sobotnich rozczarowaniach spodziewaliśmy się wszystkiego najgorszego. A było pięknie. Niezdolna transmisja telewizyjna zrealizowała w dużej części nasze nadzieje, że możliwe jest śledzenie walki kolarzy na trasie, siedząc wygodnie przed odbiornikami. Początkowe zakłócenia szybko zamieniły się w doskonały obraz i to zarówno z kamery helikoptera jak i ze stadionu. Był także film z pierwszych 30 km trasy.

Do obrazu więc żadnych zastrzeżeń — same brawa i to duże. Szkoda jednak, że wartość tak pięknie technicznie wypracowanej transmisji, została nieco obniżona brakiem rutyny operatora oraz zupełnym brakiem aktualnej informacji. Było tak — piękny obraz do ostatnich metrów przed stadionem z helikoptera, a potem przejęcie kolarzy już na stadionie przez ustawione tam kamery. Jednak do samego niemal końca nie wiedzieliśmy, kto jedzie w grupie, kto właśnie ucieka, są tam Polacy czy nie — nie wiedzieli tego także nasi sprawozdawcy, ani ich czechosłowaccy i niemieccy koledzy. Przyczyna prosta. W helikopterze był operator, nie było natomiast sprawozdawcy (o ile się orientujemy, jednoczesne nadawanie głosu i obrazu powoduje poważne zniekształcenia tego ostatniego). Operator dowolnie pokazywał widzom grupy i grupki kolarzy, tak, że trudno było się zorientować, czy to była właśnie czołówka, czy któraś tam z rzędu grupa. Z brakiem rutyny lecącego helikopterem kamerzysty wynikała też nieumiejętność pokazania różnic między grupami.

Ale nie narzekajmy. Widzieliśmy sporo, może będzie jeszcze lepiej. Do pracy telewizyjnych techników dostroili się w poważnej mierze i nasi sprawozdawcy red. red. E. Pach i Zb. Smarzewski, bardzo krytykowani za pracę na I etapie.

Otrzymaliśmy taki telegram: „Interweniujcie gdzie można, aby wycofać z wyścigu sprawozdawców telewizji — to ludzie pozbawieni elementarnych zasad przeczności — jako sprawozdawcy tylko denerwują — kibice kolarstwa z Niemodlina".

Nie dziwię się, że kibice z Niemodlina byli w sobotę zdenerwowani. Zapewne nie tylko komentarzem telewizyjnym, ale i słabą jazdą naszych kolarzy w tym także i z niemodlińskiego Głowatego. Nie zamierzam wybielać naszych kolegów z telewizji, za sobotę, był to jednak pierwszy dzień pracy, zepsuty — jak wiemy — nie tylko przez pogodę. W każdym razie zgodną opinią wielu spotkanych w niedzielę ludzi, w tym i fachowców, była taka, że telesprawozdawcy spisali się na II etapie znacznie lepiej.

Na koniec propozycja dla naszej Telewizji co do pracy na polskich etapach. Informacja, a właściwie aktualny komentarz do obrazu z helikoptera jest niezbędny. Proponuję więc, by w czasie pracy kamery umieszczonej na helikopterze wyłączać własną fonię, a włączać głos sprawozdawcy radiowego, jadącego na drugim helikopterze, a widzącego niemal to samo. Można chyba te sprawy uzgodnić.

Na razie życzymy dobrego odbioru, takiego samego obrazu jak w niedzielę i coraz lepszej jazdy polskich kolarzy.

CERGO

Na motocrossie w Warszawie

PIĘKNY SUKCES polskich motocykli

PIERWSZA eliminacja motocrossowych mistrzostw Polski, rozegrana w Warszawie jeszcze raz dowiodła, że publiczność stolicy spragniona jest dobrych imprez motorowych. Na Siekierkach, gdzie tym razem wytyczono trasę, zebrało się kilkanaście tysięcy ludzi, choć ani chłodna, deszczowa pogoda, ani fatalna komunikacja nie zachęcały do oglądania motocrossu.

Ci wszyscy, którzy zajęli mniej, lub bardziej eksponowane punkty obserwacyjne wokół trasy motocrossu, nie żałowali kilku godzin, spędzonych na zimnym powietrzu, wśród kłębów kurzu, podnoszonych kołami ścigających się motocykli.

W klasie 125 ccm nie było niespodzianek. Pod nieobecność zawieszonego Chmiela łatwe zwycięstwo uzyskał Kałuża, choć Muszyński, starał się jak mógł, by odebrać mu to zwycięstwo.

PECH KUBALSKIEGO

Ale już stoją na starcie maszyny do wyścigu w następnej klasie — 250 ccm. Od chwili, gdy starter machnął chorągiewką rozpoczyna się pasjonująca walka o mistrzowskie punkty. I od razu pierwsza nieprzyjemna niespodzianka. Po stu metrach łamie kierownicę i przewraca się jeden z faworytów Kubalski. Jest on wyjątkowym pechowcem. Przed startem doznał defektu jego AJS. Wobec tego wystartował na maszynie Kanasa i... zaraz musiał się wycofać. Ale na trasie walka trwa dalej. Na pierwszej pozycji jedzie Owczarek, odpierając ataki Frehlicha, Żurawieckiego i Malca. W zapale walki następuje nowa kraksa. Przewraca się Trzebunia i musi skorzystać z pomocy karetki pogotowia. Kontuzja na szczęście okazuje się niegroźna.

Czołówka wyścigu ma za sobą już 6 okrążeń, a więc połowę trasy. Ponowny atak Frehlicha jest tym razem skuteczny. Owczarek kapituluje. Braki kondycyjne zaważyły na jego wyniku. Im bliżej mety, tym na dalszą pozycję spada rewelacja pierwszej połowy wyścigu. Już wkrótce wyprzedza go Żurawiecki, a następnie bardzo ambitnie jadący Malec.

14 maja w Warszawie Polska-Brazylia o Puchar Davisa

WARSZAWA. Po przerwie w rozgrywkach spowodowanej sobotnią ulewą, rozegrano w niedzielę w Berlinie grę podwójną w meczu Brazylia–NRF. Wygrali Brazylijczycy Fernandez — Barnes, bijąc Bungeria — Eckleba 1:6, 10:8, 6:2, 6:2. Dzięki temu Brazylia prowadzi z NRF 3:0 i spotka się w drugiej rundzie z tenisistami Polski w Warszawie. Dwa pozostałe single są bowiem już tylko formalnością.

Władze PZT zaproponują Brazylijczykom termin 14—17 maja. Mecz odbędzie się na kortach Legii (PAP)

OSLO. Południowa Afryka odniosła w Oslo wysokie zwycięstwo nad tenisistami Norwegii 5:0, w meczu pierwszej rundy o Puchar Davisa w strefie europejskiej w dwóch ostatnich spotkaniach gry pojedynczej Segal pokonał Norwega Pape 6:4, 6:0, 7:5, a Weedon odniósł zwycięstwo nad Norwegiem Snewallem 7:5, 4:6, 6:1, 6:8, 7:5.

W drugiej rundzie przeciwnikiem Południowej Afryki będą tenisiści Kolumbii, którzy pokonali w Bejrucie Liban 4:1. W niedzielę Salas (Kolumbia) pokonał Fawaza 8:6, 6:1, 6:4, a Alvarez (Kolumbia) wygrał z Khoury 6:0, 9:7, 6:1.

TOKIO. Po drugim dniu półfinałowego meczu tenisowego o Puchar Davisa w strefie azjatyckiej. Indie prowadzą z Japonią 2:1. W rozegranym w niedzielę deblu Hindusi Kumar i Krishnan pokonali parę Japońską Miyagi i Shibata 6:3, 6:4, 6:4.

NOWY JORK. Tenisiści Kuby prowadzą 2:0 z Zachodnimi Indiami po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa w strefie amerykańskiej. Reynaldo Garrido pokonał Mc Donalda — 6:4, 7:5, 3:6, 6:3 a Orlando Garrigo odniósł zwycięstwo nad Phillipsem 6:1, 6:2, 9:7.

WIEDEŃ. Daviscupowy mecz w Wiedniu zakończył się zwycięstwem Chile 3:2.

SZTOKHOLM. W Sztokholmie padał w niedzielę po południu deszcz, wobec czego dalsze spotkania w meczu Szwecja — Węgry przełożono na następny dzień. Jak wiadomo, Szwedzi prowadzą 3:0 i w drugiej rundzie spotkają się z Chile, które w Wiedniu pokonało Austrię 4:1. W niedzielnych grach pojedynczych Chiljczyk Rodriguez pokonał Mainkaego 1:6, 6:0, 3:6, 6:4, 6:3.

BRUKSELA. W Brukseli Belgia pokonała Holandię 4:1. Dwa ostatnie punkty zdobyli dla gospodarzy Froment, zwyciężając Holendra van Eysdena 6:3, 6:3, 11:9 i Brichant bijąc Marisa (Holandia) 6:2, 6:0, 6:1. W drugiej rundzie reprezentanci Belgii spotkają się z Włochami.

HELSINKI. Hiszpania pokonała w Helsinkach Finlandię 5:0 i grać będzie w drugiej rundzie ze Szwajcarią. W niedzielnych meczach Santana pokonał Fina Salo 6:3, 6:1, 6:1, a Gimeno wygrał z Nyssyoenenem 6:4, 6:3, 6:3, 6:2.

LONDYN. Równie wysokie zwycięstwo 5:0 odniosła Anglia nad Luksemburgiem. W ostatnich walkach Knight wygrał z Offenheimem 6:0, 6:1, 6:1 a Mills z Badenem 7:5, 4:6, 7:10, 6:2, 6:2. (PAP)

Rekord świata w trójskoku

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

też dziwnego, że atmosfera na rekord była b. dobra. Gdy poprzeczka powędrowała na wysokość 462 cm, do walki przystąpili już tylko Bułatow i Bielejew. Obaj strącają dwukrotnie. Trzecia, ostatnia próba Bułatowa. Bielajew odpadł już z walki. Trzecia próba i rekord Europy przechodzi w ręce tyczkarza radzieckiego.

A oto wyniki, uzyskane w Nalczyku — mężczyźni — 100 m — Konowałow — 10,5, Barteniew — 10,6 (w eliminacjach obaj mieli po 10,4); 200 m — Konowałow — 21,0, Barteniew — 21,1, Rachmanow — 21,6; 400 m — Rachmanow — 48,3, Gracżew — 48,5; 800 m — Bielewanceew — 1,51,2; 5000 m — Bołotnikow — 14,15,6, Zacharow — 14,13,8; 110 m pł. — Michajłow — 14,2; 400 m pł. — Litujew — 52,3, Julin — 53,4; 3000 m z przeszkodami — Rżyszczyn — 8,46,8, Sokołow — 8,47,6, Ponomariew — 8,48,2; w dal — Fiedosiejew — 750, Zirko 742; tyczka — Bułatow — 462 (rek. Europy), Bielajew — 450, Rozenfeld — 440, Żurkowski — 440, Krasowski — 440, W. Kuzniecow — 430; trójskok — Fiedosiejew — 16,70 (rek. świata), Karpuszenko — 15,67, Cygankow — 15,63; kula — Buchancew — 16,50, Grigajka — 16,43; dysk — Truszeńcew 56,25, Buchancew — 55,30, Grigajka — 53,40; oszczep — Owczynnik — 76,58, Wł. Kuzniecow 76,21, Cybulenko — 74,45; młot — Budenkow — 65,80, Samocwietow — 63,16, Dobrywieczer — 61,45, Szybałow — 61,27.

Kobiety — 100 m — Itkina — 11,5, Polakowa — 11,6, Krepkina — 11,7, Koszelewa — 11,7; **200 m** — Itkina — 23,8, Masłowska — 24,7, Aleksiejewa — 24,4; **400 m** — Muchanowa — 56,6, Chomutowa — 56,9, Kotowa — 57,5; **80 m pł.** — Wasinowa 10,9 (w el. — 10,8), Safronowa — 11,0, Trofimowa — 11,1; **w dal** — Litwiejewa — 602, Krepkina — 595, Frołowa — 585; **wzwyż** — Doła — 165; **kula** — Tyszkiewicz — 15,79; **dysk** — J. Kuzniecowa — 51,27; **oszczep** — Szastitko — 54,22, Ozolina — 53,18.

W. Otkalenko

Polska — Rumunia 7:11

Nasza „jedenastka" wyeliminowana z mistrzostw świata

RACIBÓRZ, 3.5. (tel. wł.) Polska Rumunia 7:11 (6:7). Bramki dla Polski: Pchalek — 2, Truchan — 2, Jezusek — 2, Klekot — 1. Dla Rumunii: Caliman — 3, Costache — 3, Barabas — 2, Bulgare — 1, Covaci — 1, V. Selaru — 1. Sędziowali Kesthelyi (Węgry). Widzów 3 tys.

POLSKA: Gąsior (Malaka), Frasczak, Michalski, Warzecha, Kusiak, Jacek, Pchalek, Klekot, Hyla, Truchan, Jezusek; zmieniający Kasperek.

RUMUNIA: Haberpursch, Radulescu, C. Selaru, Iliescu, Nitescu, V. Selaru, Barabas, Covaci, Caliman, Costacne, Bulgare; zmieniający Dimitrescu.

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem w kręgu piłki ręcznej spotkanie eliminacyjne do mistrzostw świata w 11-osobowej piłce ręcznej drużyn męskich, zakończyło się przegraną reprezentacji Polski, która automatycznie wyklucza nasz zespół z udziału w mistrzostwach świata.

Pierwsze 15 min. nie zapowiadały tego, że drużyna nasza spotkanie to przegra. Bowiem zespół grał z poświęceniem i stale prowadził. **Ale niestety naszym reprezentantom nie udało się w tym okresie zdobyć przewagi dwóch — trzech bramek. Każde prowadzenie różnicą tylko jednej bramki zostało w kontrataku niwelowane i do 17 min. stan meczu brzmiał 4:4. Trzeba jeszcze wspomnieć, że w tym okresie Rumunów od utraty dalszych bramek dwukrotnie uratował słupek.**

Drugie 15 min. to gra wyrównana, przy czym jednak w tym okresie nie drużyna polska, lecz Rumuni uzyskiwali prowadzenie, a nasi wyrównywali.

Po przerwie Rumuni rozpoczęli grę z dużym impetem, dążąc do rozstrzygnięcia meczu już w pierwszych minutach. **Ich akcje zostają uwieńczone w 33 min. dalszą bramką.** Przy stanie 6:8 drużyna rumuńska nie wykorzystała jeszcze rzutu karnego. Kontratak polski kończy się tylko słupkiem, a następnie zespół nasz nie wykorzystuje również rzutu karnego.

Mimo tych niepowodzeń Polacy nie dają jednak za wygraną i starają się uzyskać korzystniejszy rezultat. **W 44 min. nasi reprezentanci poprawili jeszcze wynik na 7:8, ale to było już wszystko na co ich było stać.** Rumuni w ostatnich minutach gry uzyskali przewagę, starali się strzelać tylko z pewnych pozycji, **zdobyli też kolejno trzy bramki — w 45 min., 47 min. i 48 min., uzyskując zwycięstwo różnicą 4 bramek.**

Jeżeli chodzi o zespół polski to na podkreślenie zasługuje fakt, że wszyscy walczyli bardzo ambitnie, **a tylko brak bojowości i wykończenia akcji nie pozwolił uzyskać korzystniejszego wyniku.** W zespole polskim niebyt dobrze wypadł bramkarz Gąsior, którego na 15 min. przed końcem meczu zastąpił Malaka. **Formacje obronne wypadły jednak o wiele lepiej aniżeli nasza ofensywa.**

Rumuni przewyższali naszych zawodników szybkością, zdążyli oni zawsze wrócić szybciej na własną strefę obrony zanim nasz atak zdążył zagrozić ich bramce.

W przedmeczu kobieca kadra narodowa pokonała kadrę województwa opolskiego 8:3 (4:1). Bramki uzyskały dla kadry: Szer i Szwabowska — po 3, Masaczyńska, Piwowarczyk i Krupa — po 1; dla Opola — Guzy, Waligórek i Peszel.

W. Soppa

KRÓTKO o wszystkim

Piątek wygrywa we Wrocławiu

WROCŁAW, 3.5. (tel. wł.) We Wrocławiu zakończył się w niedzielę ogólnopolski turniej tenisowy, rozgrywany z okazji „Dni Wrocławia". Oprócz Skonieckiego i Licisa, startowali prawie wszyscy czołowi nasi zawodnicy.

W finale gry pojedynczej mężczyzn **Piątek** (Warta Poznań) zwyciężył swego kolegę klubowego **Gonsiorka** po zaciętej pięciosetowej walce 3:6, 7:5, 6:3, 6:1. Bardzo ciekawa była półfinałowa gra Gonsiorka z Radziem, którą wygrał Gonsiorek 6:1, 6:3, 12:14, 6:1. W drugiej połówce pół nału Piątek rozprawił się gładko z Maniewskim 6:3, 6:4, 6:0. Ostatecznie trzecie miejsce zajął Maniewski, a czwarte — Radzio (oba Legia W-wa).

W finale gry podwójnej zwyciężyła para poznańska **Piątek, Gonsiorek,** wygrywając z parą warszawsko-gdańską **Maniewski, Orlikowski** 6:3, 6:2.

A. Szymura

Spartak Warna sparring-partnerem kadry piłkarzy

Pomyślnie zakończyły się pertraktacje GKKF i PZPN z kierownictwem sportu bułgarskiego w sprawie przyjazdu do Polski w połowie maja czołowego zespołu piłkarskiego bułgarskiej I ligi — **Spartaka Warna.** Zespół bułgarski zajmuje obecnie 4 miejsce w rozgrywkach ligowych.

Goście będą sparring-partnerem naszej kadry. **W dniu 13 bm. Spartak spotka się w Warszawie z kadrą A, a w dniu 16 bm. również w Warszawie na zakończenie Wyścigu Pokoju z kadrą B.**

Zajac zwycięża i kolarskich zawodach torowych w Krakowie

KRAKÓW. Torowcy i szosowcy kadry narodowej rozegrali na betonowym torze Cracovii zawody kontrolne. Wyścig sprinterski wygrał Zając, osiągając 11.9 sek. Wyścig na 4 okrążenia toru, traktowany jako mecz między torowcami, a szosowcami, wygrała drużyna torowców, której reprezentanci Józefowicz i Borucz, oraz Religa i Zacharewicz okazali się szybsi od szosowców (Paradowski, Wiśniewski, Wilczewski i Burak). Wyścig na 50 okrążeń toru z 5 lotnymi finiszami, wygrał Religa 11 pkt. przed Zacharewiczem 8 pkt i Józefowiczem 6 pkt.

Sensacja w „siódemce"

I liga 7-osobowych drużyn męskich: AZS Poznań — Sparta Katowice 22:16 (10:8)!!!; Start Gniezno — Sparta Katowice 14:10 (5:6)!!!; AZS Poznań — Azoty Chorzów 27:14 (15:9); Zwierzyniecki Kraków — AZS Kraków 9:12 (4:6); AZS Olsztyn — Varsovia 11:15 (7:9).

Pogrom węgierskich asów szabli

BUDAPESZT, 3.5 (tel. wł.). Mistrzostwa Budapesztu w szabli zakończyły się prawdziwym pogromem starych mistrzów. Wielokrotny mistrz świata Kovacs zdołał się uplasować dopiero na 5 miejscu, a niemniej słynny Gerevich dopiero na 7. Tytuł mistrza po barażu zdobył Horvath.

Wyniki: 1. Horvath — 5 zw., 2. Demeter — 5, 3. Bakonyi — 3, 4. Delneky — 4, 5. Kovacs — 3, 6. Mendelenyi — 3, 7. Gerevich — 3, 8. Meszena — 1.

Taak więc chowanie najlepszych zawodników pod kocem, nie wstawianie ich do składu na turnieje międzynarodowe, dało się węgierskim asom poważnie we znaki. Praktyka uczy, że dobry zawodnik musi mieć konieczną ilość okazji do walki z dobrymi przeciwnikami. Inaczej forma spada, nawet u takich mistrzów jak Gerevich czy Kovacs.

Drugi dzień zawodów pływackich w Budapeszcie

BUDAPESZT 3.5. (tel. wł.). W drugim dniu międzynarodowych zawodów pływackich zrzeszeń Gwardii pływacy polscy zostali zepchnięci przez Dynamo (NRD) na czwarte miejsce. W niedzielę znakomicie popłynęła w finale 100 m dow. Szulcówna, zdobywając drugie miejsce ze rewelacyjną Węgierka Boros.

WYNIKI:

kobiety:

100 m dow: 1. Boros, Węgry — 1.05,1; 2. Szulcówna, Polska — 1.08,7; 3. Tamassovics, Węgry — 1.09,2; 4. Arkadiewa, ZSRR — 1.09,3; 5. Cedro, Polska — 1.09,4; 6. Lamoj, ZSRR — 1.09,6;

200 m klas.: 1. Lechmann, NRD — 2.57,6; 2. Fechner, NRD — 3.03,6; 3. Maliszewa, ZSRR — 3.06,2; 5. Glińska, Polska — 3.21,3;

Mężczyźni 4x100 m zmiennym: 1. ZSRR — 4.27,9; 2. Węgry — 4.25,8; 3. Chiny — 4.32,1; 4. NRD — 4.40,2; 5. Polska — 4.41,0; 6. Rumunia — 5.03,1;

Poza tym do finału zakwalifikowały się z kobiet: **na 100 m mot** Szulcówna, (1.27,0), oraz **na 100 m grzbiet, Drożdżyńska (1.22,2) i Cedro (1.26,0);** z mężczyzn **na 100 m grzbiet, Lutomski (1.10,2) i Woźny (1.12,0).**

Po dwóch dniach prowadzi Dynamo ZSRR — 58 pkt, przed Dozsa Węgry — 35 pkt, Dynamo NRD — 24, i Gwardia — 21.

Sukcesy zapaśników Floty na Węgrzech

BUDAPESZT, 3.5. (tel. wł.). Zapaśnicy gdańskiej Floty z dużym powodzeniem występują na Węgrzech. Dotychczas rozegrali 4 spotkania w stylu klasycznym, osiągając 1 remis oraz trzy zwycięstwa. Zremisowali oni z DVSC Debreczyn 4:4, wygrywając rewanżowe spotkanie 5:3. Następnie pokonali reprezentację Földesy 5,5:2,5 oraz reprezentację Kaba 5:3.

(W.W.)

Domański wygrywa na ulicach Poznania

POZNAŃ, 3.5. (tel. wł.). W Poznaniu rozegrany został ogólnopolski kolarski wyścig uliczny o puchar Poznańskiego Komitetu Kultury Fizycznej. Wyścig rozegrano na trasie długości 71 kilometrów z pięcioma lotnymi finiszami. Na starcie stanęło 61 zawodników z całej Polski. Wygrał Domański (Legia Warszawa) 11 pkt. przed Ulikiem (Gwardia Łódź) 10 pkt., Klimaszewskim (LZS Białystoki 8 pkt. i Cieślakiem (Legia Warszawa) 7 pkt.

Siatkarze Lipska wygrali turniej w Szczecinie

SZCZECIN, 3.5 (tel. wł.). W Szczecinie rozgrywany był od piątku międzynarodowy turniej w piłce siatkowej drużyn męskich. Udział w nim brały zespoły Lipska, Varsovii, Unii Gorzów i Pogoni Szczecin. **W walce o pierwsze miejsce spotkały się zespoły Lipska i Szczecina. Po bardzo ładnej grze wygrali Niemcy stosunkiem setów 3:2.** Trzecie miejsce zajęła Unia Gorzów, która w ostatnim dniu turnieju pokonała siatkarzy warszawskich również 3:2. (r)

Łódź — Warszawa 8:12 na ringu w Radomsku

ŁÓDŹ, 3.5. (tel. wł.). W międzyokręgowym meczu bokserskim, rozegranym w Radomsku reprezentacja Łodzi przegrała z Warszawą 8:12. W ringu walki prowadził p. Jura z Krakowa, na punkty sędziowali: Pokorski (Katowice), Bobiński (W-wa) i Raciecki (Łódź). Widzów ponad 2 tys.

Wyniki (na pierwszym miejscu pięściarze warszawscy): **Krawczyk** przegrał z **Jankowskim, Dzięgis** pokonał **Michałowicza, Bożuchowski** zremisował z **Łaskiem, Kawka** wypunktował **Kubisia, Majstrzyk** wygrał z **Ambroziewiczem, Łukomski** i nie rozstrzygnął walki z **Mazurem, Igielski** przegrał z **Pisarkiem, Dampc** i wygrał z **Kucharskim, Wojciechowski** po najładniejszej walce dnia przegrał jednogłośnie z **Kubackim, Lasek** minimalnie wypunktował **Gierasę.**

(m. w.)

WARSZAWA, 2.5. W towarzyskim spotkaniu bokserskim, rozegranym w sobotę w sali Polonii przy ul. Konwiktorskiej gospodarze ulegli w wysokim stosunku 1:13 stołecznej Legii. Najciekawszą walkę tego meczu stoczyli w wadze piórkowej Jelonkiewicz (Legia) z Doleckim (Polonia). Zakończyła się ona wynikiem nierozstrzygniętym. **(Z.)**

ZIELONA GÓRA, 3.5. (tel. wł.). W spotkaniu bokserskim pomiędzy reprezentacjami Zielonej Góry i Cottbus Zwycięstwo odnieśli goście z NRD 11:9.

Salmon nadal w doskonałej formie

GDYNIA, 3.5 (tel. wł.). W Gdyni odbyły się zawody pływackie o Puchar Prezydium MRN. Drużynowo puchar zdobyła Flota, wyprzedzając Arkę. Podczas zawodów uzyskano 3 wyniki lepsze od rekordów Polski:

na 50 m dow. Salamon (Fl) uzyskał — 26.1, na 200 m klas Mikołajczak (Arka) — 2.56,1 (rekord Polski dzieci), a sztafeta męska Floty 5x50 m dow. w składzie Salamon, Piątkowski, Karpa, Rolewicz, Dobrzyński — 2.18,0.

Salamon uzyskał również dobry wynik na 100 m dow — 57.3. Z pozostałych wyników wymienić należy rekordy okręgu na 200 m motylkowskiego (Fl) — 2.36.7, sztafety Floty 4x50 m dow. — 2.38.8 oraz rekord okręgu dziewcząt na 100 m grzb Nowoświat (Arka) — 1.25,2. (St)

Boks o II ligę

SZCZECIN, 3.5 (tel. wł.). Mające się odbyć w Szczecinie spotkanie z cyklu rozgrywek o wejście do II ligi bokserskiej pomiędzy Arkonem a Szczecin a Unią Gorzów zostało sklasyfikowane jako walkower 3:0 dla gości. W walkach towarzyskich zwyciężyli również gorzowianie w stosunku 17:3. Arkonia musiała oddać punkty bez walki z powodu nadwagi trzech zawodników.

WARSZAWA, 3.5. W spotkaniu o wejście do II ligi bokserskiej warszawska Skra z powodu zdekompletowania drużyny oddała punkty walkowerem. Budowlanym Olsztyn.

W meczu towarzyskim, podczas którego rozegrano tylko 7 walk, po mieczykach polegiwskich zdecydowane zwycięstwo odnieśli pięściarze warszawscy 13:1.

ŁÓDŹ, 3.5. (tel. wł.). Rozegrany w Łodzi mecz bokserski o wejście do II ligi pomiędzy miejscową drużyną Budowlanych i Jagiellonią Białystok zakończył się zwycięstwem łodzian 11:9.

RZESZÓW, 3.5. (tel. wł.). Pięściarze rzeszowskiej Stali wygrali o wejście do II ligi z Koroną Kielce 20:0 walkowerem, z powodu zdekompletowania drużyny gości. W meczu towarzyskim zwyciężyli rzeszowianie 11:9.

OPOLE, 3.5. (tel. wł.). Odra Opole — Carbo Gliwice 12:8. W meczu o wejście do II ligi pięściarze opolscy zdecydowanie się drużynie gliwickiej za porażkę poniesioną w pierwszej rundzie rozgrywek wygrywając w stosunku 12:8.

W. S.

KRAKÓW, 3.5. (tel. wł.). Rozegrany w Nowej Hucie mecz bokserski o wejście do II ligi pomiędzy miejscowym Hutnikiem a Stalą Zabrze zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy 18:2.

GORZÓW, 3.5. (tel. wł.). W spotkaniu o wejście do II ligi Sokół Gorzów przegrał z Flotą Gdynia 4:16.

POZNAŃ, 3.5. (tel. wł.). W rozegranym w Ostrowiu Wlkp. spotkaniu pięściarskim o wejście do II ligi miejscowa Ostrovia przegrała z Pafawagiem Wrocław 8:12.

W LOTKU wylosowano

P. P. Totalizator Sportowy komunikuje, że na specjalny Konkurs Toto-Lotek na dzień 3 maja 59 r. wpłynęło ogółem 6.333.814 r.z kwiązań. Zgodnie z regulaminem na wygrane wszystkich stopni przypada kwota zł. 6.333.814.

Losowanie Konkursu Toto-Lotek w dniu 3 maja 59 r. odbyło się w Koszalinie w przerwie meczu piłki ręcznej między KS „Granit" Koszalin i KS „Czarni" Słupsk, gdzie wylosowano następujące dyscypliny sportowe: bieg z przeszkodami nr 4, hokej na lodzie nr 9, kolarstwo nr 16, łucznictwo nr 17, rzut młotem nr 30, siatkówka nr 38 oraz dyscyplina dodatkowa bieg przez płotki nr 3.

Kolejne losowanie Konkursu Toto-Lotek w dniu 10 maja 59 odbędzie się w Częstochowie na zawodach żużlowych I ligi między KS „Włókniarz" Częstochowa a KS „Sparta" Wrocław.

Na zakłady Totka z dnia 3.V.59 wpłynęło ogółem 539.194 rozwiązań.

Na froncie II ligi

Eksligowcy z Poznania i Opola przodują w grupie północnej

Wysokie zwycięstwo Lecha

POZNAŃ, 3.5. (tel. wł.). Lech Poznań — Śląsk Wrocław 4:0 (1:0). Bramki dla Lecha zdobyli: w 20 min. Rafał Aniola, w 50 Gogolewski, w 62 Wojciechowski, w 77 Witczak. Sędziował Banasiuk (Katowice). Widzów ponad 10.000.

LECH: Wilczyński, Bartoszak, Sobkowiak, Karbowiak, Pietrzak, Wrobel, Wojciechowski, Rafał Aniola, Gogolewski, Witczak, Gencier.

ŚLĄSK: Kromczyński, Cieszowiec, Urbańczyk, Manowski, Marks, Sznajder, Heller, Jurecki, Maciejak, Krawiarz, Kowalski, Markiewicz.

Pierwsze 15 min. zapowiadały, że mecz będzie wyrównany i emocjonujący. W tym okresie wrocławianie lekko przeważali i dużo strzelali, niestety piłki mijały słupki i poprzeczkę. Skoro jednak Lech w 20 min. z wypracowania Witczaka zdobył prowadzenie przez Rafała Aniolę, coraz częściej do głosu dochodzili poznaniacy.

Po zmianie stron w 43 min. poprzeczka uratowała gości od utraty bramki po pięknym strzale Gencleca. Niedługo jednak widownia cieszyła na drugą bramkę. Podyktowany z 16 metrów rzut wolny Aniola podał lekko do Gogolewskiego, a ten znalazł lukę i posłał piękne płaskim strzałem w lewy róg bramki. Drużyna gości kompletnie się rozkleiła i nic dziwnego, że padły jeszcze dwie dalsze bramki, przy trzeciej, zdobytej przez Wojciechowskiego nie bez winy był bramkarz Kromczyński.

Drużyna Śląska zawiodła kompletnie i wszyscy zawodnicy zagrali poniżej swej formy. W Lechu natomiast na wyróżnienie zasługują Karbowiak w obronie, Pietrzak w pomocy, oraz kierownik ataku Gogolewski.

(Ol)

Tylko 1:0 wygrała Odra

OPOLE, 3.5. (tel. wł.). Odra Opole — Calisia Kalisz 1:0 (1:0). Jedyną bramkę w 10 min. zdobył Jarek. Sędzia Ankerstein z Łodzi. Widzów 5 tys.

ODRA: Kściuk, Stroclak, Brejza, Wrzos, Prudło, Blaut, Stempiowski, Jarek, Klik, Popluć, Bania.

CALISIA: Gabryel, Marciniak I, Kuchnicki, Marciniak II, Zawałonka, Grabiński, Kuś, Haising, Sobczak, Adamski, Mincdorf.

Już dawno kibice opolscy nie widzieli tak słabo grających swoich pupilów. Po pierwszych 10 min. o bieżywano sobie wiele. Akcje bowiem Odry były szybkie i niebezpieczne. W tym czasie Jarek po ładnym wypuszczeniu Klika zdobył bramkę. To było jednak wszystko co atak opolan pokazał.

Reszta spotkania — to bezładna kopanina, w której szczególnie wyróżniali się zawodnicy Odry. Calisia mogłaby wywieźć z Opola choć jeden punkt, bowiem Heising w 22 min. nie trafił na pustej bramki z bliskiej odległości.

Jedynymi zawodnikami, którzy zasłużyli na wyróżnienie to Blaut i Prudło w Odrze oraz Pruchnicki, Sobczak i Mincdorf w Calisii.

W. Soppa

Pomorzanin gra coraz gorzej

TORUŃ, 3.5. (tel. wł.). Pomorzanin Toruń — Piast Nowa Ruda 1:2 (1:2). Bramki zdobyli: dla Pomorzanina w 19 min. Zieliński I, dla Piasta 27 min. (samobójcza Sikorski) i 34 min. Gojny. Sędziował Idzikiewicz z Krakowa. Widzów około 300 osób.

POMORZANIN: Czaja, Pulczyński, Wakarecy, Sikorski, Szulc, Zieliński II, Świątek, Adamski, Cyrkowski, Zieliński I, Czerwiński.

PIAST: Pilipiak, Bak, Kajdański, Żaczek, Strzelecki, Zaranek, Plonka, Gojny, Spengel, Szymura, Ociesa.

Zwycięstwo gości należy uznać za w pełni zasłużone. Piłkarze Nowej Rudy jako całość stanowili zespół bardziej wyrównany, a szczególnie w pierwszej połowie wyraźnie przeważali w polu. Toruńczycy grają z meczu na mecz coraz słabiej, a co gorsze, u szeregu zawodników uwidacznia się całkowity brak ambicji. Odnosi się to szczególnie do pomocników Szulca i Zielińskiego. Obrona również wypadła nie najlepiej, dawała się łatwo ogrywać napastnikom Piasta.

Spotkanie stało na słabiutkim poziomie, przypominało chwilami zmagania drużyn A-klasy. Jedynym usprawiedliwieniem niskiego poziomu gry mogą być nienajlepsze warunki atmosferyczne, przenikliwe zimno i padający deszcz. W drużynie gości należy wyróżnić całą linię obrony i Szymurę w ataku.

T. Polak

„Czarne koszule" pokonane w Szczecinie

SZCZECIN, 3.5. (tel. wł.) Arkonia Szczecin — Polonia Warszawa 3:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Arkonii w 20 min. Więcław, w 53 min. Pytlik i w 70 min. Jerominek, dla Polonii w 38 min. Dudek. Sędziował Kolber z Krakowa. Widzów 8.000.

ARKONIA: Putkowski, Kurzyca, Nowak I, Skibiński, Bończak, Łukoszek, Jerominek, Pytlik, Ptok, Krajewski, Więcław.

POLONIA: Grom, Śliwa, Szczawiński, Chomiczuk, Czop, Wspaniały, Zielenay, Ignaczak, Gajewski, Dudek, Cechelik.

Gra na śliskim boisku była w pierwszym okresie niezbyt składna. Pierwszą bramkę uzyskuje ostrym strzałem Więcław, a w niespełna 20 min. później wyrównanie pada ze strzału Dudka po korneze.

Obraz gry zmienił się po przerwie, kiedy to gospodarze przyjęli do generalnego ataku. Już w 8 min. po przerwie Pytlik po pięknym przeboju i minięciu dwóch obrońców uzyskał prowadzenie. W tym czasie wszyscy napastnicy Arkonii zdecydowanie naciérają na bramkę Groma. Wydaje się, że piłkarze warszawskiej Polonii w tym okresie gry nie wytrzymali psychicznie. Trzecia bramka pada ze strzału Jerominka.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze fakt, przestrzelenia przez Cechelika rzutu karnego podyktowanego za faul na polu karnym. Strzał oddany był anemicznie, a dobrze ustawiony bramkarz Putkowski zdołał piłkę wyłapać.

c. k.

Niezasłużona przegrana Polonii Gdańsk

GDAŃSK, 3.5 (tel. wł.). Polonia Gdańsk — Olimpia Poznań 0:1 (0:1). Bramkę zdobył w 26 min. Kalet. Sędziował Kamiński ze Śląska. Widzów ok. 2 tys.

POLONIA GDAŃSK: Paprotny, Kurpanik, Kula, Walach, Dolecki, Cirkowski, Kreft, Mańka, Gronowski, Ludziński (Langer), Kobylański.

OLIMPIA POZNAŃ: Szabliński, Franek, Zamysłowski, Choryński, Domin, Rozwadowski, Maślanka, Wiekly, Kalet, Gendera, Adrian (Olkiewicz).

Oba zespoły grały tylko z 4 napastnikami, gdyż Olimpia delegowała do pilnowania Gronowskiego — Gendera, który towarzyszył najniebezpieczniejszemu z gdańskich napastników jak cień, uniemożliwiając mu praktycznie jakiekolwiek zagrania. A w ataku Polonii, wśród pozostałych, czterech piłkarzy nie było żadnego, który by potrafił zmusić do kapitulacji bramkarza Olimpii, mimo że były okresy, w przewagą gospodarzy była wprost przygniatająca.

Po przerwie przez pół godziny atak za atakiem sunął na bramkę Olimpii, pod którą znajdowało się chwilami 10 piłkarzy... Obrona drużyny poznańskiej zawsze była jednak na miejscu, wybijając w razie większego niebezpieczeństwa bez namysłu piłkę na aut lub róg. Ostatnie 10 minut przyniosło jeszcze kilka niebezpiecznych kontrataków Olimpii, jednak wynik nie uległ zmianie.

Polonia zagrała chyba najsłabszy mecz w tym sezonie, niemniej z przebiegu gry zasłużyła co najmniej na remis.

R. St.

Wawel i Stal Sosnowiec na czele grupy południowej

Niespodzianka w Szombierkach

BYTOM, 3.5. (tel. wł.) Szombierki — Piast Gliwice 5:0 (2:0). Bramki w 13 min. Poloczek, w 15 min. Główka, w 50 min. i 81 Sobek, w 83 min. Poloczek. Sędziował Gielik (Gorzyce). Widzów 3.000.

SZOMBIERKI: Mainka, Ekert, Dylarch, Pośpiech, Sociera, Peszke, Herma, Sobek, Poloczek, Kuczera, Główka.

PIAST: Kaliciński (Stein), Majczak, Chrobok, Laska, Swierkot (Magdziorz), Kraiczy, Gałeczka, Skubacz, Piwla, Dera, Hajn.

Wysokie zwycięstwo Szombierek będzie niewątpliwie niespodzianką dla niejednego kibica. Jednak uzyskane ono zostało zupełnie zasłużenie. Piłkarze Szombierek grali po raz pierwszy na swoim boisku, które było dla nich zawsze dużym atutem.

Gospodarze górowali nad swoim przeciwnikiem pod każdym względem, nie mając w swej drużynie słabych punktów. O miano najlepszego piłkarza na boisku walczyli dwaj napastnicy Sobek i Poloczek. Lepszy okazał się Sobek, dyrygent swojego zespołu.

Tak słabo grającego Piasta dawno nie widzieliśmy. W drużynie nie się nie kleiło, nadomiar złego obrońcy popełniali rażące błędy. Najsłabsi z nich — to Laska i Dera, który nie wykorzystał nawet rzutu karnego. (b)

Stal Sosnowiec ratuje punkt w Krośnie

KROSNO 3. 5. (tel. wł.) Legia Krosno — Stal Sosnowiec 0:0 Sędziowali Biskupski z Bydgoszczy. Widzów ok. 3 tysięcy.

LEGIA: Kilar, Szatna, Sulik, Wnek, Kloc, Kauder, Kordyś (Dabek), Kołodziej, Skowronek, Matelowski, Sołtysik.

STAL: Dziurowicz, Skiba, Spiewak, Komoder, Jochemczyk, Zabczyński, Ciszek, Wola, Uznański, Myca, Śmiłowski.

Spotkanie stało na dobrym poziomie: obie drużyny grały szybko i przeprowadziły wiele składnych ataków. Więcej z gry posiadali gospodarze, których atak nie potrafił jednak wykorzystać nadarzających się sytuacji podbramkowych. Np. w 86 min gry Kołodziej z 6 metrów nie trafił do pustej bramki.

W przekroju całego spotkania na najwyższe noty zasłużyli: Kauder i Kołodziej z Legii, oraz Uznański ze Stali.

Jeden przeciwko jedenastce

MIELEC 3. 5. (tel. wł.) Stal Mielec — Walter Rzeszów 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 68 min Gabrysiak. Sędziował Zubenow (Warszawa). Widzów 3 000.

STAL: Mysiak, Król, Bielecki, Gaj, Czudo, Budek, Kapuściński, Gazda, Pyka, Tobolik, Gabrysiak.

WALTER: Bandelak, Kubacki, Mazur, (Gaslor), Lupa, Szutkowski, Bielas, Dąbkowski, Mierzwa, Dawidek, Trojanowicz, Jezowit.

Wynik nie odzwierciedla przebiegu gry: spotkanie toczyło się przy zdecydowanej przewadze Stali, która zagrała dobrze we wszystkich liniach. Goście grali słabo i chaotycznie, a do tego brutalnie.

Przez cały czas zawodów odbywał się właściwie pojedynek między atakiem Stali i bramkarzem gości Bandelakiem, który miał fantastyczne szczęście, broniąc w beznadziejnych sytuacjach i jemu właściwie należą się słowa uznania za tak niski wynik. Na wyróżnienie zasługują: ze Stali Budek i Pyka, a z Waltera Bandelak.

GRUPA WROCŁAWSKA

Nysa Kłodzko — BKS Bolesławiec 2:4 (1:0), Garbarnia Chojnów — Bielawianka 2:1 (1:1), Orzeł Ząbkowice — Ślęza Wrocław 2:1 (1:1), Olimpia Kowary — Górnik Wałbrzych 0:1 (0:1), Pafawag Wrocław — Odra Wrocław 1:1 (0:1), Lechia Dzierżoniów — Kabewiak Legnica 0:2 (0:1).

1. Górnik Wałbrzych	8:2	4:1
2. Garbarnia Chojnów	7:3	7:4
3. Bielawianka	6:4	14:4
4. Orzeł Ząbkowice	6:4	9:6
5. BKS Bolesławiec	6:4	12:9
6. Kabewiak Legnica	6:4	8:6
7. Pafawag Wrocław	5:4	9:8
8. Ślęza Wrocław

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 70 (3303) Warszawa 4.V.1959 r.

Pogrom „pasiaków” GWARDIA wygrywa 6:1

WARSZAWA, 3.5. Gwardia — Cracovia 6:1 (2:0). Bramki zdobyli: **Gawroński 3, Paczkowski, Hachorek i Zb. Szarzyński** dla zwycięzców. Honorowa bramka dla Cracovii padła z samobójczego strzału obrońcy Gwardii Woźniaka. Sędziował **Marszol** z Katowic. Widzów ok. 10.000.

GWARDIA: Stefaniszyn, Woźniak, Maruszkiewicz, Hodyra, Jurczyk, E. Szarzyński, Gawroński, Paczkowski, Hachorek, Zb. Szarzyński, Baszkiewicz.

CRACOVIA: Sztuka, Konopelski, Durniok, Malarz, Gołąb, Jarczyk, Procak, Marciniak, Manowski, Satora, Kasprzyk.

Gwardia zrewanżowała się Cracovii za zeszłoroczną porażkę (0:5) poniesioną w Krakowie i rozgromiła drużynę „pasiaków” 6:1, czego nikt z widzów ani chyba sami gwardziści nie spodziewali się przed meczem. Mając w pamięci niedawny dobry mecz Cracovii z Legią (1:1), gwardziści przygotowali się bardzo dobrze do niezwykłego spotkania i wykorzystawszy wszystkie błędy defensywy przeciwnika odnieśli najwyższe cyfrowo zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach.

Z przebiegu meczu wypadło ono zbyt wysoko. Goście grali w polu zupełnie dobrze, lecz poza linią obrony Gwardii nie byli w stanie przejść, a dalekimi strzałami, zresztą bardzo anemicznymi, nie byli w stanie zmusić Stefaniszyna do kapitulacji. O skuteczności gry ataku krakowskiego świadczy najlepiej fakt, że nawet honorową bramkę „sprokurował” dla nich nerwowy obrońca przeciwnika, **Durniok, Konopelski i Sztuka** w obronie, **Jarczyk** w pomocy i **Kasprzyk** w napadzie — to kilku zaledwie piłkarzy Cracovii, których grę należy uznać za zadowalającą.

Twórcami wysokiego zwycięstwa Gwardii była trójka dobrze usposobionych strzałowo i kondycyjnie napastników: Baszkiewicz, Hachorek i Gawroński. Ten ostatni zdobył nawet 3 bramki, co w jego karierze zdarzało się bardzo rzadko. Wydaje się nam, że jedną z bramek podarował Gwardii sędzia liniowy, nie sygnalizując wyraźnie spalonego Hachorka.

Ogólnie biorąc, w meczu warszawskim skuteczność triumfowała nad stylową grą, zdecydowanie i szybkość nad kombinacjami na stojąco.

Gwardziści rozpoczęli spotkanie z wielkim impetem i już w 1 min. gry Hachorek otrzymuje dokładne podanie Baszkiewicza strzela tuż koło słupka. W chwilę potem, ten sam zawodnik przedostaje się na pole karne przeciwnika i bramkarz Cracovii Sztuka wybija piłkę końcem palców.

W 25 min. gry pada pierwsza bramka dla Gwardii. Harpagony przeprowadzają charakterystyczną dla siebie „zagrywkę”. Błyskawiczna akcja całą piątką, silny strzał Baszkiewicza, sparowany z trudem przez Sztukę, dobitka Paczkowskiego i piłka zatrzepotała w siatce.

Za chwilę było 2:0. Baszkiewicz rozpoczął raid od połowy boiska, ściągnął na siebie defensywę gości, wypuścił w „uliczkę” Gawrońskiego i gwardzista dopełnił jedynie formalności.

Utrata w ciągu 2 minut dwu bramek nie załamuje piłkarzy z podwawelskiego grodu. „Pasiaków” ogarnia olbrzymi zapał i chęć nawiązania równorzędnej walki z szarżującym przeciwnikiem. Cóż z tego, kiedy wszelkie ich akcje kończą się na polu karnym przeciwnika. System stu podań, wózkowanie posunięte do absurdu, ułatwia jedynie interwencje Maruszkiewiczowi i spółce.

Aktywność Cracovii nie trwała długo. Gwardia po zrywie gości znów opanowała sytuację. Rozpoczęło się oblężenie bramki Sztuki. Mimo jednak kilku dogodnych sytuacji do podwyższenia wyniku, harpagonom nie udało się do przerwy zrobić dalszych goli.

Po wznowieniu gry gwardziści przejmują z miejsca inicjatywę. W 48 min. grający bez zarzutu Gawroński ponownie wpisuje się na listę strzelców, wykorzystując dokładne podanie Paczkowskiego.

Teraz gospodarze grają jak z nut. Szczególnie niebezpieczną jest strona lewa — Baszkiewicz, Z. Szarzyński. I oto w okresie olbrzymiej przewagi drużyny warszawskiej, w 66 min. pada bramka... dla Cracovii. Prawoskrzydłowy „pasiaków” Procak wykonał rzut rożny. Piłka zaplątała się w nogach obrońcy Gwardii Woźniaka i wpadła do siatki obok bezradnego Stefaniszyna.

W dalszym ciągu meczu krakowianie nie wytrzymują jednak tempa, opadają z sił, a ich defensywa zaczyna popełniać błędy, odbijając piłkę, gdzie się da. Na to tylko czekali gwardziści. Wykorzystując bez skrupułów potknięcia gości, strzelają na bramkę załamanego już Sztuki z każdej pozycji. Najpierw Hachorek w 87 min. po solowym rajdzie zmusił go do kapitulacji po raz czwarty. W 2 min. później Gawroński podwyższył wynik na 5:1, dobijając strzał Baszkiewicza. Wreszcie na minutę przed zakończeniem meczu Z. Szarzyński ustalił wynik dnia, strzelając z bliskiej odległości nie do obrony.

(zm)

Gorący moment pod bramką Cracovii. Strzelec 3 goli dla Gwardii Janek Gawroński usiłuje dosięgnąć centrę Szarzyńskiego. Od lewej: Gołąb (Cr.), Gawroński (Gw.), Jarczyk i Sztuka (Cr.). Fot. „PS” M. Szymkowski

Górnik pokonany na własnym boisku

HLIWA STRZELA „ZŁOTĄ” BRAMKĘ

Zasłużony sukces Legii

RYBNIK, 3.5. (tel. wł.). Górnik Radlin — Legia W-wa 0:1 (0:0). Bramkę zdobył w 75 min. **Hliwa.** Sędziował **Gorączniak** z Poznania. Widzów ok. 15 tys.

GÓRNIK: Budny, Ucherek, Ościzło, Hibner, Bożek, Niedźwiecki, Piaskowski, Krawczyk, Kokot, Kubocz, Dybała.

LEGIA: Foltyn, Masheli, Kostaniak, Grzybowski, Strzykalski, Zientara, Gadecki, Pędziach, Błażejewski, Kruk (Hliwa), Nowak.

Zespół stołecznej Legii kroczy — jak dotychczas — bez porażki. W siedmiu rozegranych spotkaniach legioniści uzyskali 5 wyników remisowych oraz dwukrotnie zwyciężyli: **raz na własnym boisku z Ruchem Chorzów, a w niedzielę na wyjeździe z Górnikiem Radlin.** Mimo, że wojskowi wykazali w poprzednim meczu z Gwardią W-wa zupełnie dobrą formę, do Radlina wybierali się niezbyt pewni siebie. Bądź co bądź na tym gościnnym boisku przegrały już jedenastki Górnika Zabrze i Gwardii W-wa.

O atmosferze na boisku Górnika Radlin opowiadano ostatnio istne cuda. Zapowiadano, że gospodarze grają na nim niczym uskrzydlone ptaki, że przerasta sam siebie Ignac Dybała, a publiczność szaleje, gdy do ataku idą Kokot i Kubocz.

W praktyce okazało się jednak, że te wszystkie przepowiednie, łącznie z „pogróżkami” trenera Górnika — Beljou, który twierdził, że tym razem mocno odegra się na piłkarzach Legii, okazały się bezpodstawne. Dla wojskowych najtrudniejszą zaporą okazała się nawierzchnia radlińskiego boiska, na której warszawiacy nie mogli wykazać się pełnią swych technicznych umiejętności. Trzeba bowiem wiedzieć, że boisko Górnika Radlin jest nierówne, pełne wystających kępek trawy a tu i ówdzie czyhają na zawodników niespodziewane rasadzki.

Zwycięzcy nie zachwycili

W rezultacie sprawiedliwości stało się zadość. Zwycięstwo odniosła drużyna lepiej wyszkolona technicznie, grająca bardziej kolektywnie i posiadająca znacznie lepsze formacje defensywne. Wystarczy powiedzieć, że groźni dla innych zespołów napastnicy — Dybała i Kokot, tym razem tylko sporadycznie zagrzali bramce Foltyna. Wszystkie ich ofensywne zamiary likwidowali już na przedpolu obrońcy Masheli i Grzybowski, względnie Strzykalski, który przez większość spotkania asekurował grającego w tym meczu na stoperze młodego Kostaniaka.

Drużyna Legii odniosła pewne zwycięstwo, ale nie zachwyciła. Nie będzie chyba przesadą, gdy stwierdzimy, że wojskowi rozegrali w Radlinie bodaj najsłabsze w tym roku spotkanie ligowe. W I połowie grali dziwnie nieśmiało, bojąc się ryzykować, zdecydowanych wyjść do przodu. A że i zespół radliński był w tym okresie zaprzeczeniem przebojowości i zdecydowania, do przerwy gra stała na bardzo miernym poziomie.

Na palcach jednej ręki możemy policzyć strzały oddane na jedną i drugą bramkę. Oczywiście więcej okazji do zatrudnienia bramkarza przeciwnika miała Legia, posiadająca w pierwszej połowie nie dużą, ale wyraźną przewagę. Poczynania legionistów pozbawione były jednak animuszu i siły przebojowej.

Na kilka minut przed przerwą trener Bobek polecił zejść z boiska Krukowi, **na którego miejsce wszedł Hliwa. Od tego momentu gra się nieco ożywiła, ale w dalszym ciągu żadna z drużyn nie potrafiła zdobyć się na skuteczny strzał.**

Ościzło najlepszy na boisku

W drugiej połowie z miejsca zarysowały się znamienne lepszej niż dotychczas gry. Już w 4 minucie środkowy napastnik Górnika — Kokot, będąc w dość dogodnej sytuacji strzelił obok słupka. Za moment poszedł w jego ślady lewoskrzydłowy Legii Nowak. Gra jest teraz obustronnie żywsza, zapowiadająca lada moment zmianę bezbramkowego wyniku.

W defensywie gospodarzy prym wiedzie w tym okresie stoper Ościzło, bezsprzecznie najlepszy w tym meczu zawodnik na boisku. Już przed przerwą wyjaśnił on dziesiątki groźnych sytuacji pod bramką Budnego, teraz jednak jego osoba jest na boisku jeszcze bardziej widoczna. Legia przyśpieszyła bowiem tempo gry, inicjując raz po raz dość udane akcje obu flankami. Szczególnie na prawej stronie Hliwa i Gadecki ogrywają lewego obrońcę gospodarzy Hibnera. W środkowej strefie pola karnego Górnika wszystkie piłki stają się jednak łupem bezbłędnie grającego Ościzły.

W 65 minucie mało żywotna dotychczas widownia zrywa się z miejsc. Oto Kokot urywa się środkiem boiska, mając dość łatwą sytuację do strzału. Niestety, radlinianin pudłuje, strzelając obok słupka. Za moment mało zatrudniony dotychczas Foltyn dwukrotnie robinsonuje do dwóch rzutów wolnych, wykonywanych przez Hibnera za faule Mashelego.

Ostatnie 20 minut spotkania należą wyraźnie do gości. Malutki **Pędziach** uwija się teraz w głębi pola, spełniając rolę pomocnika a **Marcel Strzykalski** wychodzi kilkakrotnie do przodu, oddając kilka niebezpiecznych strzałów. **W 70 minucie Strzykalski ma idealną okazję do zdobycia dla Legii prowadzenia. Niezawodny Ościzło jest jednak na posterunku.** Wybija on piłkę niemal z samej linii bramkowej, ratując gospodarzy przed niechybnym zdawałoby się golem.

Jedyna bramka

W ataku Legii bardzo ambitnie gra Hliwa. Widzimy go raz na lewej raz na prawej stronie, niekiedy też mały ten zawodnik idzie z piłką do środka. W 70 minucie udaje się Hliwie minąć dwu przeciwników i znaleźć się w pozycji strzałowej tuż za linią pola karnego. Następuje błyskawiczna decyzja i równie niespodziewany strzał. Bramkarz Budny próbuje interweniować, ale piłka przechodzi tuż obok słupka i wpada do siatki. Legia prowadzi 1:0.

Od tego momentu i tak słabo grającym gospodarzom zupełnie odeszły chęci do dalszej gry. Starali oni się po prostu wiarę we własne siły. Ułatwia to zadanie Legii, która gra teraz chwilami na pokaz, podając piłkę od nogi do nogi.

Ostatnie 5 minut spotkania — prawdziwy benefis piłkarzy stołecznych. Bez trudu ogrywają oni flankowymi atakami obronę gospodarzy. W 41 minucie Zientara wypuszcza na prawe skrzydło Gadeckiego, ten mija obrońcę i posyła do środka idealną centrę, wprost pod nogi Błażejewskiego. **Środkowy wojskowych nie zdał w tym momencie ligowego egzaminu. Z dwóch, najwyżej trzech, metrów przeniósł ponad poprzeczką.** A gdyby Błażejewski nie usiłował strzelać, a zostawił piłkę, będącemu tuż za nim w lepszej sytuacji Hliwie, Budny musiałby bez wątpienia wyciągnąć piłkę z bramki po raz drugi.

Jeszcze jedną idealną sytuację podbramkową zaprzepaścili wojskowi w przedostatniej minucie spotkania. Tym razem udaną akcję w polu rozegrali Błażejewski z Nowakiem, po czym piłka znalazła się na środku boiska, tuż przed wychodzącym w wolne pole Gadeckim. Ale widać i prawoskrzydłowemu Legii nie było sądzone zdobycie drugiej bramki. Z najbliższej odległości od posterunku Budnego popisał się on takim samym „numerem” jak 3 minuty wcześniej środkowy Błażejewski.

„Sto lat” kibiców Legii

Jesteśmy już przyzwyczajeni, że rozrastający się z dnia na dzień klub kibiców Legii śpiewa swym pupilom po zwycięskim spotkaniu tradycyjne „Sto lat”, ale jeszcze nigdy nie byliśmy świadkami podobnego wydarzenia na meczu wyjazdowym. W Radlinie jednak, skoro tylko sędzia Gorączniak dał sygnał do zakończenia spotkania entuzjaści wojskowych wyszli na bieżnię z transparentem i klubowymi proporczykami śpiewając na oczach radlińskiej widowni „Sto lat”.

Wspomnieliśmy już, że obie drużyny rozegrały nie najlepsze spotkanie. Niemniej jednak kilku zawodników zasłużyło na wyróżnienie. W zespole gospodarzy niewątpliwie pierwsze skrzypce grał odważny i szybko reagujący stoper **OŚLIZŁO**, a w Legii wyróżnić należy za ofiarną grę po przerwie **HLIWĘ i NOWAKA** w napadzie, oraz całą linię defensywną, która nie pozwoliła szybkim zawodnikom Radlina na rozwinięcie swych skrzydeł. Słabiutko natomiast zagrali w Górniku Kubocz, Kokot i Piątkowski a w Legii źle czuł się w napadzie Kruk.

Jerzy Lechowski

Mówią trenerzy

Janos STEINER — Górnik:
— Bardziej jestem zadowolony z wyniku, niż z moich chłopców. Za wszelką cenę chcieli oni przełamać złą passę, jaka prześladuje ich w spotkaniach z ŁKS. To spowodowało, że grali oni ba dzo nerwowo i chaotycznie. ŁKS zagrał naprawdę dobry mecz i wywalczenie z kolei jednego punktu jest dla nas bardzo korzystne.

Władysław KRÓL — ŁKS:
— W przeciwieństwie do innych spotkań, większość zawodników ŁKS zagrała dobrze. Dotyczy to przede wszystkim Szczepańskiego, Szymborskiego, Jezierskiego i Sassa. Bardzo się cieszę, że talent Sassa zaczyna wreszcie dojrzewać. Z przebiegu gry zasłużyliśmy na zwycięstwo i gdyby nie dwa błędy defensywy, moglibyśmy wygrać 2:0. Jednak cieszę się również z wyniku remisowego i wierzę, że w następnych meczach będzie znacznie lepiej.

(M. W.)

Górnik Zabrze remisuje 2:2

NAJMŁODSZY ŁKS-iak — SASS ratuje 1 punkt łodzianom

ŁÓDŹ, 3.5 (tel. wł.) ŁKS — Górnik Zabrze 2:2 (1:2). Bramki zdobyli: dla Górnika Kowalski i Pohl, dla ŁKS-u Kowalec i Sass. Sędziował **Biernacik** z Krakowa. Widzów 25 tys.

ŁKS: Bem, Walczak (Wieteski), Szczepański, Stusio, Jańczyk, Sarna, Jezierski, Sass, Szymborski, Soporek, Kowalec.

Zrzedły miny kibiców łódzkim, kiedy **na boisku ŁKS wybiegł bez Kaźmierczaka (doznał kontuzji w meczu z Częstochową) z młodziutkim Sassem na prawym łączniku. Jeszcze bardziej zapanowała przygnębiająca atmosfera, kiedy w 18 min. Górnik prowadził 2:0, ze strzałów Kowalskiego i Pohla.** Defensywa łódzka z Bemem i Walczakiem na czele zrobiła kilka szkolnych błędów, z których dwa wykorzystali Pohl i Kowalski, zdobywając dla swej drużyny prowadzenie. Co więcej, w tym okresie ton grze nadawali gospodarze, a Górnik tylko sporadycznymi wypadami nękał bramkę łodzian.

Pomimo utraty dwóch bramek ŁKS nie załamał się, a jeszcze z większą energią przystąpił do odrabiania strat. Górnik wycofał Jankowskiego do defensywy na drugiego stopera, zlecił też Kowalowi odciążanie swej obrony. Łodzianie mając zdecydowaną przewagę i kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramek nie mogli jakoś zmusić bramkarza gości do kapitulacji.

Dopiero w 35 min. Sass wyciągnął w pole Floreńskiego i scentrował na pole karne. Szymborski, stojąc tyłem do bramki, nie miał żadnych szans zdobycia gola i piłkę odbił głową na lewe skrzydło do Kowalca. Ten w pełnym biegu pięknym główką zdobył pierwszą bramkę dla gospodarzy.

Górnik widząc, że ŁKS ani myśli pogodzić się z porażką, jeszcze bardziej zwolnił tempo, chcąc za wszelką cenę utrzymać wynik. Udało mu się to, ale tylko do przerwy. Po zmianie stron słabiutko grający Walczaka zamienił Wieteski i od tej momentu dobrze grający do przerwy Kowalski nie mógł już tak swobodnie hasać na lewej flance.

Publiczność zaczęła opuszczać boisko w przekonaniu, że Górnik wywiezie z Łodzi obydwa punkty. Nie zrezygnowali jedynie Rycerze Wiosny, którzy przeprowadzili niezliczoną ilość ładnych akcji, kończonych z reguły strzałami.

Wyrównująca bramka dla ŁKS padła dopiero w 85 min. Zdobył ją najmłodszy piłkarz na boisku 16-letni Sass, który z dogodnej pozycji posłał piłkę w samo okienko bramki Kaczmarczyka. Zresztą Sass zupełnie dobrze zaprezentował się drużynie, gdyż sprawiał on swymi zmianami pozycji wiele kłopotu Kaczmarczykowi. A poza tym dokładnie podawał piłkę swoim partnerom.

W defensywie ŁKS najlepiej grał Szczepański, który odzyskuje z każdym tygodniem coraz lepszą formę. Wczoraj środkowy obrońca ŁKS całkowicie przyćmił sławę Fojcika. Każde starcie Fojcika ze Szczepańskim wygrywał łodzianin, ewentualnie sędzia musiał odgwizdywać rzuty spod bramki ŁKS, gdyż środkowy napastnik Górnika, nie mogąc sobie dać rady z obrońcą, grał nieczysto. Poza Kowalcem w drużynie ŁKS bardzo słabo zagrali również Walczak i Sarna. Ten ostatni już dość pewnie poczuł się widocznie w ligowej drużynie skoro zaniedbuje się poważnie w treningach. Wczoraj jego koledzy mieli do niego pretensje i to całkiem słuszne, gdyż Sarna od środy nie zjawił się ani razu na treningu.

W drużynie Górnika wyróżnić można lewoskrzydłowego **Kowalskiego, Franosza** oraz **Jankowskiego.** Tego ostatniego jednak nie za dobra gra w ataku a za umiejętne wypełnianie roli drugiego stopera. Słowa uznania należą się również Kaczmarczykowi, który obronił niezliczoną ilość groźnych i celnych strzałów.

M. Wójcicki

Strzelcy

6 — Fojcik, Liberda
5 — Adamczyk (Wisła)
4 — Norkowski, Pohl
3 — Dybała, Szmidt, Kościelny II, Kalinowski, Lentner, Lerch, Gawroński, Hachorek
2 — Szymborski, Soporek, Kasprzyk, Kempny, Trampisz, Mielniczek, Flak, Manowski, Brychczy, Komasa, Pala, Kowalec
1 — Stachowicz, Nowak, Gawlik, Krasny, Frąckiewicz, Baszkiewicz, Jankowski, Ościzło, Piątek, Kowal, Łysko, Jędrzejczak, Dziadek, Sarna, Gamaj, Rogocz, Sąsiadek, Pogrzeba, Hliwa, Sass, Kowalski, Zb. Szarzyński, Paczkowski.
1 — samobójcza.

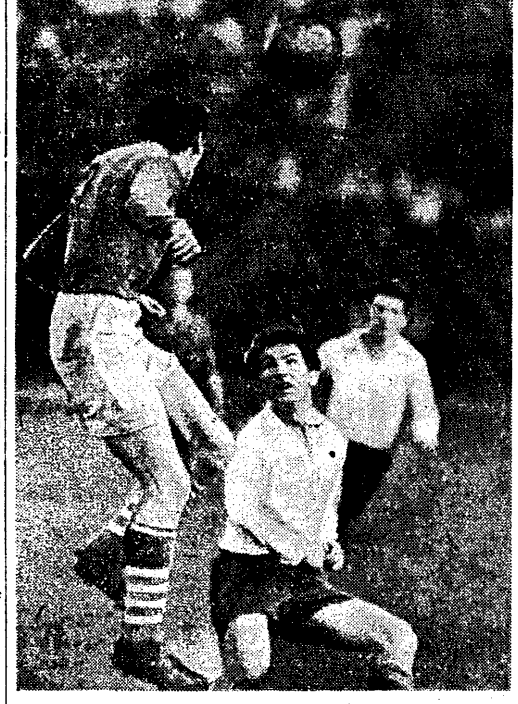

Weteran szczecińskiej Pogoni Zygmunt Nowacki (w ciemnej koszulce) likwiduje głową jeden z ataków Ruchu. Obok Lerch. Mecz Ruch — Pogoń wygrali chorzowianie 1:0. Fot. „PS” E. Warmiński

Bramka Lechii „odczarowana”

WIŚLAK ADAMCZYK zmusił Gronowskiego do kapitulacji

KRAKÓW, 3.5. (tel. wł.). Wisła Kraków — Lechia Gdańsk 2:0 (2:0). Bramki zdobył **Adamczyk** w 3 i 32 min. Sędziował **Kowal** (Śląsk). Widzów ponad 20.000.

WISŁA: Leśniak, Monica, Kawula, Budka, Michel, Snopkowski, Machowski, Gamaj, Adamczyk, Maniewski, Kościelny II.

LECHIA: Gronowski, Kusz, Koryni, Lenc, Szyndlar, Kaleta, Wieczorkowski, Gaworkiewicz (Czubała), Adamczyk Frąckiewicz, Nowicki.

Wprawdzie niepokonany przez 6 kolejek mistrzowskich bramkarz Lechii Gronowski musiał na meczu z Wisłą aż dwukrotnie wyjąć piłkę z siatki — ale w żadnym wypadku to mu wstydu przynieść nie może. Wprost przeciwnie: cały szereg interwencji Gronowskiego znamionowało nie tylko wysoką formę i klasę, ale również w wysokim stopniu obniżyło rozmiary porażki, jaką Lechia mogła ponieść z Wisłą. Gronowskiemu — jak każdemu zresztą dobremu bramkarzowi — dopisywało przy tym szczęście i dwa celne strzały Gamaja oraz Machowskiego w sytuacjach już beznadziejnych dla drużyny gdańskiej, wylądowały na słupkach.

Korynt był również zawodnikiem co do którego formy i stylu gry nikt nie może zgłaszać zastrzeżeń. Niejednokrotnie — zwłaszcza pod koniec meczu — odnosiło się wrażenie, jak gdyby napastnicy Wisły, w poczuciu swej bezsilności wobec świetnych a zawsze spokojnych interwencji stopera Lechii, woleli raczej „przyglądać się” grze Korynta, aniżeli energiczniej go zaatakować. A Korynt nie tylko „zdmuchiwał” piłki przygotowujących się do strzału napastników Wisły, ale zawsze celowo adresował te piłki do własnych partnerów, umożliwiając inicjowanie szybkich kontrataków. Tu trzeba od razu dodać, że Korynt i jego partnerzy z defensywy musieli w tym meczu solidnie się napracować, zwłaszcza w pierwszych 45 min gry. Wisła bowiem od pierwszego kopnięcia piłki przypuściła gwałtowny szturm na bramkę Gronowskiego, a zdobywszy bardzo szybko prowadzenie grała z rozmachem i animuszem, ale... tylko do przerwy.

Z niezrozumiałych względów zatracono ten impet po przerwie, a pod koniec meczu gospodarze aranżowali bardzo niebezpieczne „zabawy”, przypominające wydarzenia sprzed tygodnia na boisku w Szczecinie, kiedy to Pogoń w ostatnich sekundach gry straciła bramkę i jeden punkt mistrzowski. Zdenerwowany tego rodzaju „grą” trener Kosa w bardzo energicznych słowach zażądał jej zaniechania, a uczynił to w momencie, kiedy w taka „niepotrzebną zabawę” defensywy Wisły w pobliżu bramki Leśniaka włączył się Adamczyk (z Lechii) i posłał piekielną bombę na bramkę Leśniaka, która dała możność bramkarzowi Wisły na „zarobienie” oklasków. Była to zresztą jedna z bardzo nielicznych parad, do jakich zmuszony był Leśniak, mający stosunkowo spokojny żywot za murem obrony, w którym Budka i Kawula walczyli o miano najlepszego w tej linii.

W pomocy Wisły na plan pierwszy wybijał się Michel. Grający niemal bezbłędnie i przez całe 90 min. na pełnych obrotach, Michel napędził również sporo strachu Gronowskiemu, posyłając na bramkę Lechii szereg groźnych strzałów z dalszej odległości.

Napad Wisły — jako całość — miał dwie różne fazy. W pierwszej części meczu piątka ofensywna imponowała płynnością akcji i pełnym wyczuciem gry zespołowej. Po przerwie ta scementowana i płynna linia rozbiła się na grupy „indywidualistów”. Oczywiście efekt tej metamorfozy był również efektem bezbramkowym.

Już w pierwszej minucie Machowski zaprzepaścił idealną sytuację do zdobycia prowadzenia, a w 3 min później Adamczyk posłał piłkę po kornerze do bramki Gronowskiego. Mniej więcej za 20 min później Adamczyk znalazł się w równie doskonałej sytuacji, również świetnie główkował w stronę bramki, ale Gronowski „przeszedł sam siebie” i zdołał jeszcze wybić piłkę na róg.

Drugą bramka, ustalająca jednocześnie wynik meczu była popisem Gamaja, który świetnie wystawił Adamczyka a ten strzałem z najbliższej odległości zmusił Gronowskiego po raz drugi do kapitulacji.

St. Habzda

TOTALIZATOR SPORTOWY
ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

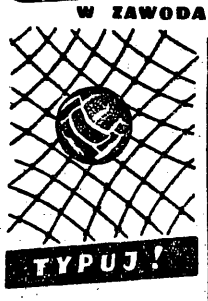

NA DZIEŃ 10 MAJA 1959 R.		
1. Legia W-wa	—	Górnik Zabrze
2. ŁKS Łódź	—	Gwardia W-wa
3. Ruch Chorzów	—	Górnik Radlin
4. Polonia Bytom	—	Wisła Kraków
5. Cracovia	—	Polonia Bdg.
6. Lechia Gdańsk	—	Pogoń Szczecin
7. Zawisza Bdg.	—	Lech Poznań
8. Olimpia Poznań	—	Warta Poznań
9. Śląsk Wrocław	—	Polonia W-wa
10. Unia Racibórz	—	Naprzód Lipiny
11. Unia Tarnów	—	Szombierki Byt.
12. Legia Krosno	—	Stal Rzeszów
13. Walter Rzeszów	—	Stal Sosnowiec

Poz. 1—6 — spotkania o mistrzostwo I ligi.
Poz. 7—13 — spotkania o mistrzostwo II ligi.

W okresie treningów przy wzmożonym wysiłku fizycznym

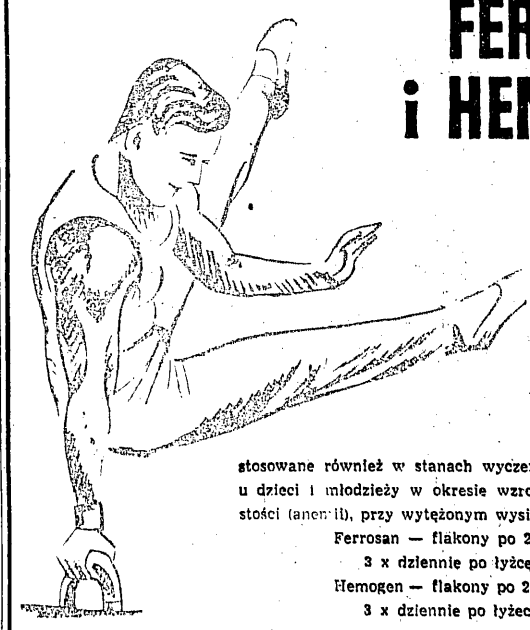

FERROSAN i HEMOGEN

stosowane również w stanach wyczerpania i osłabienia ogólnego u dzieci i młodzieży w okresie wzrostu, w wypadku niedokrwistości (anemii), przy wytężonym wysiłku umysłowym i fizycznym.

Ferrosan — flakony po 250,0 g
3 x dziennie po łyżce stołowej
Hemogen — flakony po 200,0 g
3 x dziennie po łyżeczce herbacianej

Preparaty Żelazowe

Zakładów Chemiczno-Farmaceutycznych
„MOTOR”
Warszawa, ul. Racławicka Nr 6/8

„PRZEGLĄD SPORTOWY”
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA”
Telefony: centrala 84241 — 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89 [illegible] Sekretarze Redakcji 82604 Dział Informacji 89106 Dział Zagraniczny 89666 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz red.) Lech Cergowski Edward Strzelecki (redaktor naczelny) Witold Szczamata (sekretarz red.) Jerzy Żmarzlik (z-ca nacz. redaktora)
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zagraniczną „PS” — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Dział Eksportu Warszawa, Wilcza 46. Cena prenumeraty w kraju i za granicą miesięcznie 12.80 (17.95), kwartalnie 38.40 (53.80), półrocznie 76.80 (107.60), rocznie 153.60 (215.20).

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. 2356 W-23